

# DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

Adres redakcji i administracji:  
BERLIN W., Schlüterstrasse 57.  
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

EKSPEDYCJA: Bytom G.-Sl. (Beuthen O.-S.), Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 1,85 mk.  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.  
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:  
— Za 1 milimetr ośmiokłomowy 10 fenigów. —

Rok XXXIV

Niedziela 27-go lipca 1930

Nr. 172

## Wielkie zadanie.

Za niespełna ośm tygodni, bo już 14 września, pójdziemy znowu do urn wyborczych, aby wziąć udział w głosowaniu do Parlamentu Rzeszy. Tak, jak za dawnych lat, tak i teraz, obowiązkiem naszym — każdego Polaka, będzie oddanie swych głosów na listę, na której postawione będą kandydatury synów ludu śląskiego i jedynych obrońców tego ludu. Tak jak i dawniej tak i teraz nawoływać będziemy lud nasz do tego, aby do wyborów poszedł zwartą ławą, aby nikt nie pozostał w domu, aby każdy spełnił swój obowiązek wyborczy.

Sprawę tę uważamy za bardzo ważną, szczególnie tu, na Śląsku Opolskim. Przeglądając statystyki wyborów w innych okręgach Rzeszy Niemieckiej widzimy bowiem, że tam maleje stale procent ludzi, wstrzymujących się od głosowania. Zławsza ostatnie wybory do parlamentu z przed dwoma laty, a również wybory komunalne z listopada roku zeszłego, wykazały, że w całym szeregu okręgów państwa niemieckiego, procent wstrzymujących się od głosowania, spadł do nieznacznej liczby zaledwie 10%.

Inaczej dzieje się na Śląsku Opolskim. Tu widzimy raczej odwrotne zjawisko. Tak np. w wyborach do parlamentu w 1924 roku na 760.575 uprawnionych do głosowania, głosowało tylko 567.949, czyli wstrzymało się od głosowania 192.626. W 1928 r. ilość uprawnionych do głosowania wzrosła dość znacznie, bo do 821.581, natomiast ilość biorących udział w głosowaniu podniosła się tylko do 576.425 — czyli zaledwie o 8.476 głosów. Rezultat był ten, że w tem ostatnim głosowaniu do parlamentu liczba ludzi, która wstrzymała się od głosowania na Śląsku Opolskim, wzrosła do 245.156 czyli w stosunku do r. 1924 o 52.530 głosów.

Ten objaw przecież coś znaczy. W naszych warunkach, na Śląsku Opolskim, tłumaczy on w dużym stopniu przyczynę, dla których na listy polskie padała nieznaczna stosunkowo ilość głosów, dzięki czemu nie mogliśmy dotychczas wybrać naszych posłów do parlamentu — a od 1928 r. nie mamy ich w sejmie pruskim.

Bo zastanówmy się, kto stanowi tę olbrzymią cyfrę przeszło 245 tysięcy ludzi, którzy nie idą do urn wyborczych i mimo nawoływań z naszej strony wstrzymują się od głosowania. Jedną sprawą nie ulega żadnej wątpliwości. Nie są to Niemcy, ale w przeważającej liczbie, jeśli nie w całości — są to nasi ludzie, rodowici Ślązacy — oraz Polacy. Każdy bowiem, kto ma oczy otwarte i umie patrzeć, wie, że partie niemieckie i organizacje niemieckie mają dosyć pieniędzy i środków na to, aby prosto zmusić wszystkich Niemców do głosowania.

Ponieważ na jednego posła do parlamentu potrzeba z okręgu 60 tysięcy głosów, czyli przez wstrzymanie się od głosowania tak olbrzymiej cyfry, przepadają 4 mandaty ze Śląska Opolskiego, 4 mandaty do parlamentu, które conajmniej winny być w rękach naszych posłów.

## Powstanie osobnej partji monarchistycznej z hr. Westarpem na czele.

Berlin. Wielokrotnie zapowiadane powstanie partji konserwatywnej jest faktem dokonany. Liczbowe określenie jej jest jednak jeszcze niemożliwe. Wśród osobistości, które weszły w skład tymczasowego komitetu naczelnego, znajdują się nazwiska, dające poniekąd wskazówki co do tendencji i celów nowej partji prawicowej. Przedewszystkiem więc min. Treviranus, który pierwszy w swoim czasie wystąpił z partji niemiecko - narodowej, Lambach przewodniczący związku niemiecko - narodowych pracowników handlowych, gen. Lettow-Vorbeck, poseł von Driander, profesor Hoetsch itd.

Hr. Westarp nie należy do komitetu naczelnego, co miało mieć miejsce, na jego własne życzenie; chce poświę-

cić się pracy nad utrzymaniem łączności między nowopowstałą partją konserwatywną, wystawiającą swoje listy wyborcze po miastach i organizacjami rolniczymi tzw. Landvolku, wystawiającymi swoje listy po wsiach. Dotychczas nie jest zdecydowane, czy hr. Westarp przyjmie mandat do Reichstagu. Przewodniczącym partji pozostał narazie min. Treviranus.

Odezwa nowej partji konserwatywnej utrzymana jest w tonie bezbarwnym. Chwali konserwatywną myśl państwową, mówi o obowiązku pracy, o chrześcijańskim podłożu partji, wzywa do zwalczania socjalistycznej partji klasowej itd. Nie zawiera natomiast ani jednego zdania o ustrojowości i nie wspomina o tradycyjnym przywiązaniu do monarchji.

## Wzrastające wydatki na wojsko.

Berlin. Organizacje pacyfistyczne zaczynają ujawniać pewną aktywność wyborczą.

W jednej z odezw przytaczają one następujące dane o wydatkach na uzbrojenie Niemiec. Reichswehra w r. 1924 wydała na wojsko lądowe i morskie łącznie 456 milionów marek. W r. 1925 — 567 milionów, w r. 1926 674 miliony, w r. 1927 — 707 milj., w

r. 1928 — 634 milj., w r. 1929 — 684 milj., w r. 1930 jest preliminowane 712 milionów.

Są to dane od r. 1924, t. j. od chwili stabilizacji marki. Z wykazu tego wynika, że budżet wojskowy po przemijającym zawahaniu się z r. 1928/29 stale wzrasta, przyczem wzrost ten w odniesieniu do r. 1924 wynosi w r. 1930 pełnych 60%.

## Wniosek o wprowadzenie w życie traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że przewodniczący komitetu polsko-niemieckiego, Juliusz Wolf, wystąpił telefonicznie do kanclerza, wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych wnioskiem, aby traktat handlowy polsko-niemiecki

został wprowadzony w życie ze strony niemieckiej, na drodze rozporządzenia prezydenta, gdyż jest nieodzowny dla poprawy położenia gospodarczego wschodnich prowincji Niemiec.

## Turniej lotniczy.

Wiedeń. Przybył tu pierwszy z samolotów, uczestniczących w międzynarodowym raidzie powietrznym. Na lotnisku w Asperu pierwszy wylądował o godzinie 12.20 samolot angielski K. 3. (Broad), drugi wylądował o godzinie 12.30 samolot K. 5. (Butler). O godzinie 13.08 K. I. (Thorn). O godzinie 14.30 lotnicy odlecieli do Pragi.

Berlin. Z Wrocławia donoszą, że czołowa grupa lotników, biorących udział w raidzie awjonetek, przybyła

na lotnisko w Gandau niespodziewanie szybko. Pierwszy przybył o godzinie 5.15 po południu Anglik Broad, a wkrótce po nim Butler. Przybycie ich było tembardziej niespodziewane, że na krótko przedtem spadła na lotnisku ogromna ulewa i z całej trasy przychodziły wiadomości o złej pogodzie. Imieniem miasta powitał lotników radny miasta, który wręczył żeglarzom powietrza odznaki i upomniki pamiątkowe miasta Wrocławia.

I o tem trzeba dziś przedewszystkiem pamiętać w chwili, gdy przystępujemy znowu do akcji wyborczej pod hasłem wprowadzenia naszych posłów do parlamentu Rzeszy. Musimy pamiętać o tej blisko ćwierć milionowej masie naszego ludu, który tak myśli i tak czuje, jak my czujemy, który tak mówi, jak my mówimy, który tak wierzy, jak my wierzymy — a który swe niezadowolone z tego, co się dzieje na Śląsku wyraża przez wstrzymywanie się od głosowania. Nie trafiły do tej masy hasła, rzucane przez partie nie-

mieckie i nie trafią nigdy. Ale do tego ludu możemy trafić my, którzy mimo ciężkich chwil, jakie przeżywamy w naszej walce o dobro ludu śląskiego, z oporem i wytrwałością idziemy i będziemy szli do naszego celu: obudzenia w nim świadomości, że on, lud śląski, a nikt inny, jest panem i gospodarzem tej ziemi.

I to jest wielkie zadanie, które nas czeka zarówno w ciągu najbliższych paru tygodni zaciętej walki wyborczej, jak i w przyszłości.

## Flaga na gmachu Polskiego Konsulatu Generaln. w Bytomiu

Bytom. Na zarządzenie bawlącego na urlopie Konsula Generalnego R. P. w Bytomiu, p. Leona Malhomme, zostanie na znak żałoby w dniu pogrzebu ofiar katastrofy w Koblencku opuszczona flaga na gmachu Konsulatu Generalnego do połowy masztu.

## 250 procesów przeciwko byłym posłom do Reichstagu.

Berlin. Wskutek rozwiązania parlamentu posłowie tracą swe prawa nietykalności. W związku z tem rozpoczyna się cały szereg rozpraw sądowych w całym Niemczech przeciw byłym posłom, przyczem ogólna liczba procesów oceniana jest na 250. Na Berlin przypada 60—80 procesów sądowych. Większość wykroczeń dotyczy zdrady głównej i podlegania do aktów gwałtu. Oskarżenia są przedewszystkiem komuniści, a następnie hittlerowcy za opór władzy i obrazę ministrów oraz wyższych urzędników.

## Zakaz noszenia broni w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) Prezydent Rzeszy wydał na podstawie art. 48 konstytucji rozporządzenie, zabraniające używania broni wszelkiego rodzaju pod karą więzienia do jednego roku. Rozporządzenie to odnosi się również do związków politycznych. Jest ono ważne do 1 kwietnia 1931 i ma być przedłożone nowemu parlamentowi do zatwierdzenia.

## „Hindenburg“ na mieliznie.

London. Były krawownik niemiecki „Hindenburg“, który wydobyto w dniu 22 bm. z głębi morza w Scapflow, w czasie holowania osiadł na mieliznie koło Millbay na wyspie Hoy.

## Zjazd w Poznaniu.

Warszawa. Minister komunikacji Kuehn wyjeżdża w sobotę, dnia 26 bm. do Poznania na zjazd prezesów okręgowych dyrekcji kolejowych. Pan minister pozostanie w Poznaniu celem powitania przybywających na wystawę ministrów komunikacji państw zagranicznych. Przybywają: min. rob. publ. Francji Pernot z małżonką, francuski min. lotnictwa Eynac, estoński min. komunikacji Juerman oraz min. komunikacji Łotwy. Ministrowie po zwiedzeniu wystawy przybędą do Warszawy.

## Wiatr halny w Zakopanem.

Zakopane. Wietrzna od dłuższego czasu pogoda przeszła w godzinach wieczornych 24 bm. w silny wiatr halny, który chwilami zamieniał się w huragan. Wichura poczyniła poważne uszkodzenia wśród drzewostanu leśnego, wyrывая drzewa z korzeniami. W wielu miejscach uszkodzona została sieć telegraficzna. Ucierpiał, dwa stadjony sportowe.

# Olbrymie rozmiary trzęsienia ziemi we Włoszech.

Rzym. Korespondent P. A. T., obecny na miejscu katastrofy, donosi, że Foggia, iż wszystkie wiadomości o katastrofie, nie dawały pojęcia o jej rozmiarach. Wydawać się mogło początkowo, iż teren poszkodowany jest dość ograniczony. Obecnie jednak okazuje się, że jest to jedna z największych klęsk, jakie dotknęły Włochy w ostatnich czasach. Co krok widać budowle w ruinie. Wśród ludności krąży straszliwe pogłoski, zwłaszcza co do strat w ludziach.

Po przebyciu rzeki Ofanto, stanowiącej granicę między prowincjami Apulią a Basilicato, widać głębokie rozpadliny w ziemi i całe wsie w ruinach. Na gruzach pracują oddziały wojskowe. Pociągi są wstrzymywane w celu rozpoznania stanu tunelów.

Wreszcie dostajemy się do Malfi. Miasteczko było kilkakrotnie nawiedzone katastrofą trzęsienia ziemi, obecna jednak przeszła rozmiarami katastrofą z roku 1851. Cała stara dzielnica miasta leży w gruzach. Wszelka komunikacja, telegraficzna i telefoniczna, jest przzerwana. Pionierzy zakładają nowe linie telefoniczne. Ludność osłupiała i przerażona, przyglądała się żołnierzom i milicji faszystowskiej, zajętej przenoszeniem trupów i opieką nad rannymi. Imponują-

ce zamczysko, zbudowane przez Normannów, leży w gruzach. Wodociągi uległy uszkodzeniu, lecz fontanny funkcjonują, ułatwiając pracę zaimprovizowanym lazaretom i szpitalom, które są urządzone w kościołach i budynkach publicznych w górnej części miasta.

Podziw budzi bohaterские zachowanie się żołnierzy sanitarnego bataljonu, który prowadzi akcję ratunkową z narażeniem życia. Nie podobna nie ulec wzruszeniu, patrząc na gruzy miasta, żałobę powszechną mieszkańców i słuchając o losie sąsiednich miejscowości. Tymczasem wznoszą się już namioty, w których bezdomna ludność znajdzie prowizoryczne schronienie.

Wstrząsy nie ustają i co pewien czas dają się uczuć, obalając resztki domów. Wszyscy mówią o tysiącach zabitych i całych miastach zburzonych.

Z Malfi dążymy w stronę Lacedonji, gdzie szkody są mniejsze, aczkolwiek mieszkańcy Malfi twierdzą, że miasteczko to leży w gruzach. Wśród innych ofiar Lacedonji cała rodzina pewnego bogatego rolnika zginęła pod gruzami domu. Inny mieszkaniec stracił w czasie katastrofy żonę i 3 córki i dostał nagłego obłędu.

Rzym. Według ostatnich danych oficjalnych, w następstwie trzęsienia ziemi w południowych Włoszech zginęły ogółem 1883 osoby.

Rzym. Z ostatnich wiadomości nadesłanych z Trevisoru, wynika, że w czasie cyklonu, który zniszczył okolice Trevisoru na przestrzeni 40 km, zginęło ogółem 12 osób. Rany odniosło z górą 100 osób. Kościół w miasteczku Selva uległ zniszczeniu. Okoliczne pola robią wrażenie pobojożywa. Chaty włościańskie zostały zniszczone.

Rzym. Według doniesień z Trydentu, grozi wylew rzeki Adygi.

Rzym. Akcja ratunkowa na terenach, dotkniętych trzęsieniem ziemi, trwa. Z samolotów dokonano szeregu zdjęć okolic najbardziej zniszczonych, które ze względu na przerwana komunikację nie mogą same żądać pomocy. Najwięcej ucierpiała Vilana del Batista, gdzie liczba zabitych dochodzi do 500. w Akwilonji zabitych jest 350 osób, Król osobiście udał się do miejscowości, dotkniętych trzęsieniem ziemi.

Rzym. We wszystkich dziennikach ukazują się fotografie z terenów, dotkniętych trzęsieniem ziemi. Całe wsie leżą w gruzach. Tysiące bezdomnych mieszczą się w barakach. „Popolo di Roma” donosi, że wczoraj nastąpiły nowe wstrząsy, które zburzyły do reszty szereg domów.

# Niewyraźna polityka Niemiec w stosunku do Francji.

Wiedeń. Berliński korespondent „Neue Freie Presse” otrzymał od pewnej, dobrze poinformowanej osoby w kwestii niemieckiej polityki zagranicznej wiadomość, stwierdzającą przede wszystkim, że Niemcy nie mają zamiaru organizowania wspólnego frontu z Włochami przeciw Francji. Niemcy nie czują się także powołane do objęcia zaproponowanej im z trzeciej strony roli pośrednika pomiędzy Francją a Włochami, będąc zdania, iż dwa te kraje dojdą przecież kiedy do porozumienia. Niemcy i Włochy współpracowały tylko razem w reorganizacji Sekretariatu Ligi Narodów.

W kwestii Zagłębia Saary stoją Niemcy na stanowisku, że, jeśli Zagłębie to przyjdzie z powrotem w ich posiadanie, zobowiążą się one chętnie do dostawy węgla dla Francji. Możliwość niemiecko-francuskiego porozumienia stałaby się aktualna w chwili, w której Niemcy mogłyby otrzymać od Francji kredyty, i to długoterminowe.

Inna droga do porozumienia niemiecko-francuskiego mogłaby prowadzić przez Paneuropę. Jednakże nie jest możliwym urzeczywistnienie tej idei po myśli ministra Brianda. Niemcy wyobrażają sobie realizację idei Paneuropy przez stworzenie bloku państw, związanych z sobą pewnymi interesami. W ten sposób możnaby zorganizować blok państw, położonych nad Renem, dalej blok państw, powstałych z monarchji austro-węgierskiej, może nawet ze współudziałem Niemiec. Próba rozwiązania problemu Paneuropy w sposób powyższy mogłaby w każdym razie doprowadzić z czasem do porozumienia francusko-niemieckiego.

Ważniejszą kwestią jest dla Niemiec uprawianie przez Sowiety agitacji komunistycznej. Rosja sowiecka chciała w drodze pisemnej złożyć oświadczenie o zaprzestaniu agitacji, które różniłoby się jednak w niczym od zapewnienia Sowietów, udzielonych innym państwom. Rząd niemiecki zadowolił się więc oświadczeniem ustnym.

# Nad Anglią piętrzą się burzliwe chmury.

W Afryce południowej wzmagają się ostatnimi czasy ruchy, w celu odłączenia Związku południowo-afrykańskiego od imperjum brytyjskiego i utworzenia niepodległej republiki. Skrajni nacjonalisci, zebrani w dniu 2 lipca b. r. w Bloemfontain, oskarżali p. Hertzoga, prezesa rady ministrów, o naśladowanie zmarłego jen. Bothy i o uprawianie polityki zacieśniania węzłów, łączących Afrykę południową z imperjum brytyjskiem. Na zebraniu tem uchwalono zwołanie kongresu stronnictwa nacjonalistycznego dla wydzielenia specjalnej sekcji, która by powróciła do pierwotnego programu stronnictwa. Przy tej okazji wystąpił na zebraniu dr. Steyn, b. burmistrz Bloemfontaina, z deklaracją następującą: „Nie jesteśmy przeciwnikami porozumienia między dwiema rasami — angielską i holenderską, lecz nie pragniemy porozumienia, któreby zaszkodziło naszemu ideałowi, naszemu honorowi, naszej dumie i naszym celom narodowym.

Leży w interesie Afryki południowej, aby zostać wolną; chcemy utworzyć republikę, niezależną od imperjum brytyjskiego, zawierając jednocześnie traktaty, zabezpieczające nam wszystkie korzyści, jakie posiadamy obecnie, bez żadnych strat, z powodu których cierpimy.

# Woldemaras wydalony ze stolicy Litwy.

Ryga. „Eta” oficjalnie donosi, że komendant miasta Kowna i powiatu wydał rozporządzenie wysłania prof. Woldemarasa na prowincję, jako osobistość, zagrażającą bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Prof. Woldemaras został wysłany 24 b. m. z Kowna na prowincję.

# Egipt w przededniu rewolucji.

London. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Kairo, że na tajnym posiedzeniu stronnictwa narodowego Wafd postanowiono wbrew stanowiska króla Fuada i rządu odbyć posiedzenie parlamentu. Posiedzenie to odbędzie się nie w gmachu parlamentu, który obsadziła policja, lecz w innym lokalu, który trzymany jest w tajemnicy. Rząd przedsięwziął środki, aby do posiedzenia tego nie dopuścić.

Stolica przepełniona jest wojskiem. Rząd czyni stronnictwo Wafd odpowiedzialnym za wszelkie wykroczenia.

W mieście panuje ogromne wzburzenie i nastroj wojowniczy. Większość sklepów jest zamknięta. Panuje ogólne przekonanie, że Egipt znajduje się w przededniu ważnych wydarzeń. Głośno mówi się o usunięciu króla Fuada i proklamowaniu republiki lub powołaniu na tron nowej dynastji.

# BRANIBOR

2) (Ciąg dalszy.)

Choć w głębi serca wielkiego markografa rzekomo była litość.

Wszak doradcę Stoigniewa puścił, jako przebaczący chrześcijanin, wolno... wylupiwszy mu tylko oczy i wydarłszy język...

— I napełniła się ziemia słowiańska kościołami, księżmi, i Bogu poświęconych panieństwem — mówi kronikarz.

Sam Gero wystawił klasztor dla zakonnic wraz z kościołem.

Ofiara ta dla Pana Boga wypadła mu bardzo tanio, bo pieniądze na nią ukradł i złupieżył w chatach, opolach\*) i grodach słowiańskich.

## II.

Orze rolnik ziemię sochą drewnianą. Rola ta bujna nie potrzebuje wielkich zachodów i pracowitej uprawy.

Późną jesienią odarł korę ze spodu drzew, drzewa nie zazieliły się na wiosnę i uschły. Podpalil je wtedy, resztkę zaś pni i korzeni wykarczowali niewolnicy słowiańscy.

Ziemia znawożona popiołem nie wymaga żelazem kutego pługa lub stalowej brony. Byleby ją tylko sochą przewrócić, wyda plon bujny.

Sochy nie ciągną konie ani woły. Za konia i wołu trzeba zapłacić dziesięć, dwadzieścia denarów.

Taniej wypada niewolnica słowiańska.

Na targu w Swierzynie dostanie ją za dwa denary. Jeśli król jeszcze raz do ziemi Lutyków\*) wpadnie, dziewczka lutycka kosztować będzie denar, może mniej.

Niewolnice ciągną sochę ręczną i wytrwale, tak, że nawet bata mało się używa. Na to je Pan Bóg stworzył, żeby chrześcijaninowi służyły. Dalej! Wstecz! Stój!

Niewolnice, których nagość ledwie strzępek łachmanu okrywa, stanęły i poprawiały jarzma, patrzą w szarzące na horyzoncie domy Braniboru, na lasy gniewkowskie, na bagna i mokrzyska, które się ciągną daleko aż do Szczylic, aż do Berlina.

Patrzyły w dal, jakby w niej odszukać chciały domy ojców i opole rodzinne i krewnych swoich.

Pierwsza, lejcowa, była córką władcy z Jasienic.

Druga ta, co ma czarne włosy i złotawe ciało, jest wdową po wojowniku, który poległ przy oblężeniu Kostrzyna.

Trzeciej wzięto męża w niewolę i zabito go w jej oczach. Zabito tam pod lasem dobierzycym, niedaleko.

Przez kilka dni pędzona w pole do orki, widziała pod sosnami stado kru-

ków, siedzących na zabitym. Potem i kruków już nie było, bielili się tylko kości... Ze miała śliczne, jasne włosy i oczy modre, że miała pierś kształtną i gładką, że miała usta malinowe, musiała zostać poniewolną żoną chłopca, który ją kupił za dwa denary. Broniła się, ale ją bito batem, bardzo batem bito.

— Dalej! jazda! Socha na prawo! Nastap się! Hee! Ruszcież, bo wałę batem!

— Chryste wam pomagaj — krzyknął jakiś rycerz na koniu — który od strony Haweli do orki przycwałował.

— Dopomóż Boże!  
— Co siac będziecie gospodarzu?  
— Jęczmień, dośtojny panie.  
— Co kosztują te poganki?  
— Dałem najdosojniejszy panie, półszosta denara za wszystkie trzy.

— Toście przepłacili.

— Pewnie, że to drogo. Gdyśmy ze Szwabji szli, mówiono nam, że tu u wilków mlekiem i miodem opływać będziemy. A tu wszystko trza kupić za drogie pieniądze. Sochę i rydel...

— Po co macie kupować? Zrabować lepiej u Słowian. Pan Jezus się ucieszy, gdy takiego lotra poganina obedrzącie.

— Niema już z nich co drzeć, dośtojny panie, tak ich wojsko nasze już obłuskało...

— Pokażcie no te dziewczki!  
— Hawelanki! He! Pokażcie się jasnemu panu.

— Co chcecie za te jasna?

— Tej nie sprzedam, bo jestem z niej kontent...

— A ta naręczna? Dajno ją tu bliżej! Czy to jeszcze dziewczka?

— Dziewka, jeszcze młoda, bardzo młoda.

— Dam ci za nią trzy denary.

— Mało najdosojniejszy panie.

— Przecież dałeś niecałe dwa.

— Tak, ale ja muszę coś zarobić. Chodźcie piechotą na targ do Swierzyna.

— Masz cztery.

— Dodaj najjaśniejszy panie jeszcze kilka kaczek błotnych, które ci wiszą u troka.

— Masz. Dostaw mi ją jutro wykapaną i świeżo obleczoną, zwrócę za przyodziewek.

— Dostawię.

— A słuchaj, żebyś ją dostał nie-skrzydzonej, bo cie zaćwiczę kanczugiem, ty rudy złodzieju.

— Jak rozkazałeś najdosojniejszy.

— Chryste elejson.

— Kyrie, elejson!

Najdosojniejszym, który zaszczycił szwabskiego osadnika rozmową i zakupnem dziewczki, był sam Bernard, książę saski, zabawiał się przez cały ubogi dzień strzelaniem ptactwa wodnego na wodach Haweli.

Był to mały olbrzymiego wzrostu i tuszy, szerokich pleców, czerwonej twarzy, otoczonej długą, jasną brodą i spadającymi w lokach na barki włosami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

\*) Opole — grupa gmfn. odpowiedzialna żołdarnie za bezpieczeństwo i porządek.

\*) Lutyce albo Wilki — plemie słowiańskie.

## 14 lipca w Paryżu.



Tegoroczne święto narodowe, 14 lipca, było zarazem wspaniałą rewją naczelników podbitych przez Francję zamorskich państw kolonialnych. Na rycinie powyższej widzimy, bawiących w Paryżu przedstawicieli narodów afrykańskich i azjatyckich w harmonijnej zgodzie z matczyną Francją. Zaiste szczęśliwa Francja, że potrafiła znaleźć drogę do serc zawojowanych przez siebie ludów.

## Przegląd polityczny.



Tajny radca prof. Wagemann,

prezydent statystycznego urzędu państwowego, został zamianowany na wrześniowe (14. IX. 1930) wybory do parlamentu niem. państwowym komisarzem wyborczym.



Saemisch.

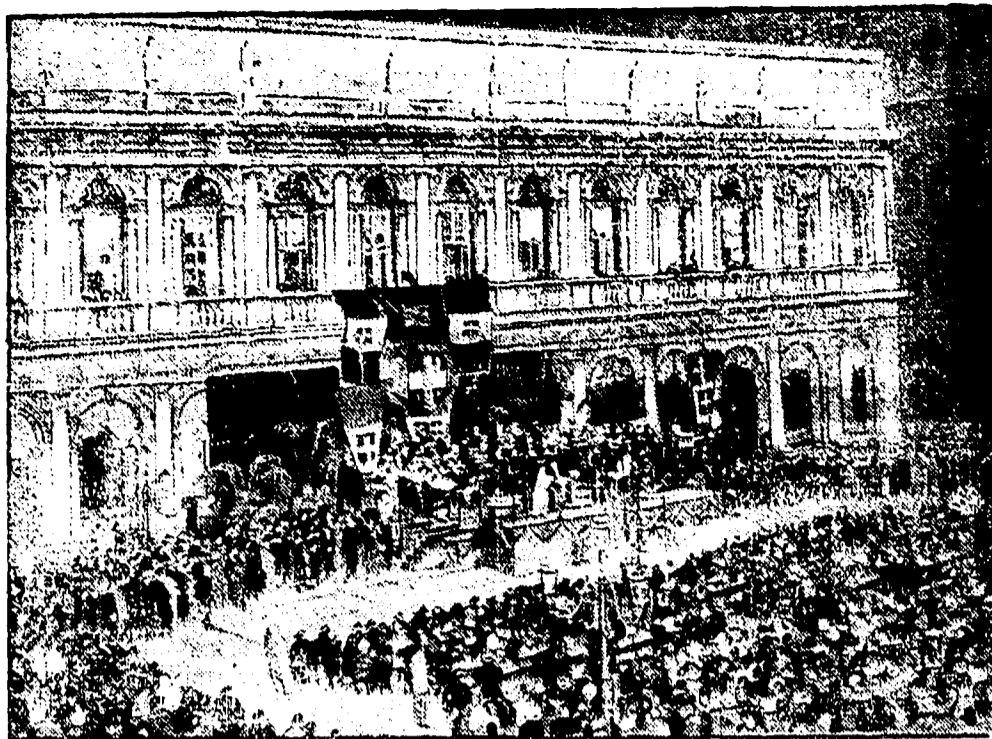
Prezydent Rzeszy niem., marszałek Hindenburg, wyposażył na wniosek kanclerza dr. Brüninga na mocy § 48 konstytucji wajmarskiej, dotychczasowego komisarza oszczędnościowego Saemisch'a w dyktatorskie pełnomocnictwa poczynienia skreślił z budżetu poszczególnych resortów ministerjalnych.



Fuad I.,

król egipski, nosi się z zamiarem zrzczenia się tronu. Egipt, jako królestwo, jest zupełnie zależny od Anglii, a król Fuad I. odgrywa śmieszna rolę lalki sprężynowej, nakręcaanej w Londynie. Natomiast Egipcjanie szczytą się kulturą starszą, aniżeli nasza Europa. Ruch narodowy i niepodległościowy wyzwolenia Egiptu z pod zwierzchnictwa Anglii ogarnął nie tylko sfery arystokracji i inteligencji, ale przesiąknął w prosty lud, powołując do życia politycznego potężne stronnictwo narodowe „Wafd“, które postawiło sobie za główne zadanie podziękować dumnej Anglii za opiekę.

## Noc wenecjańska.



20 000 gości uczestniczyło w koncercie nocnym, jaki urządził sławny włoski tenor Gigli na placu świętego Marka pomiędzy katedrą a pałacem dawnych dożów weneckich. — Wenecja to jedyne miasto na całym

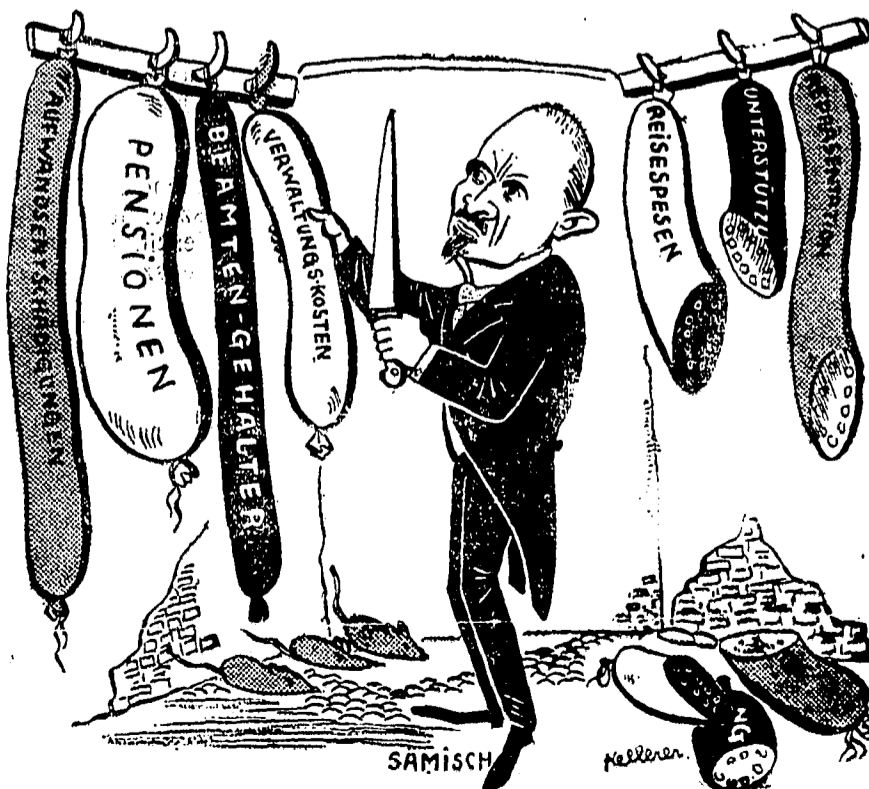
świecie. Zbudowane na lagunach ma zamiast ulic kanały, a zamiast samochodów i powozów snują się pomiędzy domami gondole i przystrojone łodzie, utrzymując ruch pomiędzy poszczególnymi dzielnicami miejskimi.

## 15-letni bandyta.

W Perpignan (południowa Francja) stał się postrachem całej okolicy 15-letni chłopak, który w tak wczesnej młodości zeszedł na drogę zbrodni i bandytyzmu. Gdy żandarmeria wytropiła zbrodniarza i obstała dom, to młodociany bandyta zabarykadowawszy drzwi i okna, celnymi strzałami trzymał w szachu, dobywających się do wnętrza żandarmów. Strzały padały raz po raz z różnych okien, tak, iż miało się wrażenie, że nie jeden, ale cała banda dobrze uzbrojona broni dostępu do domu. Nareszcie własny ojciec młodego bandyty podbiegł pod dom. Młody zbrodniarz przecież na widok rodzzonego ojca zawahał i wzdrygnął się, by na rodzica rękę podnieść i został pojmany. — Na rycinie widzimy 15-letniego bandytę, zakułego w kajdanki i prowadzonego przez dwóch żandarmów z domu, który służył smarkaczowi za fortecę w jego walce z żandarmami.



## Dyktator oszczędnościowy Rzeszy niemieckiej przy pracy.



Dr. Saemisch, dyktator oszczędnościowy Rzeszy.

Rycina obok jest satyryczną karykaturą polityczną, na której deficytowy budżet Rzeszy niem. przyrównany jest do składu masarskiego, obwieszono poszczególnymi etatami gospodarki państwowej. Po lewej stronie dyktatora wiszą takie delikatesy: „Aufwandsentschädigungen“ (koszta reprezentacyjne urzędników państwowych), kiszka długa; „Pensionen“ (pensje i renty), kiszka potężna i gruba; „Beamtengehälter“ (myta urzędnicze), kiszka długa i nabita; „Verwaltungskosten“ (koszta administracyjne). Po prawej wiszą już okrojone: „Reisespesen“ (koszta podróży urzędniczych); „Unterstützungen“ (wsparcia?); „Repräsentation“ (reprezentacje). U nóg dyktatora widzimy trzy uciekające gryzonie, symbolizujące uciekające szczury z tonącego okrętu, a w rzeczywistości uciekające kapitały niemieckie do banków zagranicznych. Czy dyktator oszczędności dr. Saemisch załagodzi kryzys gospodarki państwowej, pozostanie pytaniem otwartym.

# WYCIECZKA PAROWCAMI DO ZIEGENHALS

Związek Polaków w Niemczech, Dzielnica II. i Związek Towarzystw Polskich w Berlinie, urządzają wspólnie wycieczkę w niedzielę, dnia 3-go sierpnia br.

**Odjazd nastąpi punktualnie o godzinie 8<sup>30</sup> rano z przystanku Waisenbrücke obok Janowitzbrücke. Podczas wycieczki różne gry, jak kreglowanie o premie (nowa zwiazk. kregelnia), strzelanie do tarczy, pozatem bezpłatne gry dla pań i panów. Bilety po cenie 2.- mk. są do nabycia u delegatów Związku Towarzystw Polskich, prezesów Oddziałów I w biurze Dzielnicy II.**

Na powyższą wycieczkę zaprasza wszystkich Rodaków jaknajprzejmiej **Komitet Wycieczkowy**

Niedziela siódma po Ziel. Świątkach.

**Niedziela**  
**27**  
**lipca**

Sw. Pantaleona,  
m. † 303.  
Sw. Natalii,  
męczenniczki † 852.  
Sw. Maura,  
bisk., męczennika.

SŁOW.: WSZEBOR.

Jutro poniedziałek, 28 lipca: Sw. Nazariusza i Celjusza, męczenników, † 68 r.

Wschód Zachód

Słońca o godz. 4.05, o godz. 19.35  
Księżyc „ 5.46, „ 20.59  
Długość dnia 15.30.

Zmiany powietrza: wicher, ponuro. — Jutro: mocne zachmurzenie, skłonność do deszczu.

## Wiadomości potoczne.

**Erfurt.** (Aparat radiowy straszylem na wróble). Pewien właściciel sadów czereśniowych w Turynji wpadł na oryginalny pomysł, pargnąc uchronić swoje czereśnie przed żarłocznymi wróblami. Mianowicie sadownik zakupił aparat radiowy z głośnikiem, który umieścił na słupie w sadzie. Skutek był zdumiewający. Ptaki krażyły koło drzewa, nie odważając się jednak rozpocząć uczty. Radio okazało się znakomitym strachem na wróble.

## Wiadomości z Polski

**Sosnowiec.** (Park miejski). Magistrat Bedzina rozpoczął roboty przy urządzaniu parku miejskiego. Roboty prowadzone będą w takim tempie, aby w przyszłym roku część parku oddać do użytku publicznego. Będzie to pierwszy należycie urządzony park miejski w zagłębiu dąbrowskim.

**Częstochowa.** (Naprawa wieży jasnogórskiej). Na najwyższej części wieży jasnogórskiej ustawiono kilkupiętrowe rusztowanie, gdzie od kilku dni dokonywa się naprawa wieży. Niemała ciekawość i podziw wzbudza widok kilku blacharzy, którzy na tak zawrotnej wysokości dokonywują z zimną krwią obicia wieży od zewnątrz.

**Gniezno.** (Dziesięciolecie polskiego kolejnictwa). Stowarzyszenie kolejarzy święciło w ubiegłą niedzielę 10-tą rocznicę przejęcia kolejnictwa z rąk niemieckich. Po nabożeństwie w Katedrze odbyło się poświęcenie nowego sztandaru, złożenie wieńca pod pomnikiem Chrobrego i ceremonia wbijania gwoździ w drzewce sztandaru związkowego. Następnie w sali hotelu Europejskiego odbyło się uroczyste zebranie przy udziale przedstawicieli duchowieństwa i wojskowych. Program zebrania wypełniły przemówienia i produkcje chóru kolejarzy.

**Kalisz.** (Pożary w Kaliskim). W majątku Borków gmina Zborów z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez porzucenie niedopałka papierosa, podczas zwożenia zboża z pola, spalił się wóz jęczmienia p. Chelkarskiego. — We wsi Amówka, gminy Zbiorsk, od uderzenia pioruna spaliła się stodoła napełniona zbożem, należąca do p. Smolińskiego Wawrzyńca.

## Bogactwa w starożytnych czasach

Angielski ekonomista, E. W. Thomas, posilkując się danymi, jakie podają Herodot, Diodor i Plutarch, obliczył, iż dziesiątki miliardów w stosunku do fortun, posiadanych przez niektórych starożytnych władców, mogą być uważani najwyżej jako zamożni rentjerzy. Diodor ocenia majątek Ramzesa III coprawda tylko na 400.000 talentów, to jest na 850 milionów dolarów. Należy jednak uwzględnić o wiele wyższą ówczesną wartość nabywczą pieniądza, aby móc zorientować się we właściwej wartości tej sumy w 30-ym wieku przed naszą erą. Jeżeli płaca robotnika wynosiła w tyśiącznym roku przed Chrystusem około 70 groszy dziennie, a tuczny wół kosztował zaledwie 14 złotych, to za Ramzesa ceny te musiały być jeszcze niższe, a więc wartość pieniądza znacznie wyższa, mniej więcej trzydziestokrotnie. Wynikałoby stąd, iż majątek Ramzesa przedstawiałby dzisiaj wartość 25 z połową miliardów dolarów.

Herodot wspomina, iż budowniczy piramidy, w której Ramzes III przechowywał swe niezmiernie bogactwa, pozostawił jeden z bloków kamiennych ruchomym, aby w razie potrzeby móc dostać się do skarbów faraona. Nie miał podobno odwagi osobiście wykorzystać swą tajemnicę, lecz umierając, powierzył ją synom, którzy jakoby od czasu do czasu zasilali swe skromne fundusze z tego niewyczerpalnego źródła.

Co do majątku Krezusa, Herodot skąpi w szczegółach, lecz wystarczą niektóre opisy wspaniałych darów, jakich nie szczędził ten prototyp plutokracji świątyniom, aby stworzyć sobie pojęcie o olbrzymiej jego fortunie. Między niemi ofiarował świątyni w Delfach piramidę, zbudowaną ze 117 bloków kamiennych, pomiędzy którymi znajdowały się odlane ze szczerego złota o wadze do 200 kg. sztuka. Piramidę wieńczył masywny złoty

lew, ważący 400 kg. Do tego dodał mnóstwo klejnotów i sprzętów złotych, wysadzanych drogiemi kamieniami.

Dar ten, według obliczeń E. W. Thomasa, przedstawiałby współczesną wartość 350 milionów dolarów.

W średniowieczu do najbogatszych ludzi zalicza Thomas angiika Dicka Whittington'a, żyjącego w 14 wieku. On to podczas uczty, wydanej dla Edwarda III, z uprzejmym uśmiechem spalił oblig królewski, opiewający na 7 milionów szylingów.

Za czasów renesansu zaliczono fortuny Medyceuszów i Fuggerów do najznaczniejszych.

## Dział handlowy.

### Wrocławskie ceny targowe bydła na rzeź

(za centnar 50 kg żywej wagi).  
z dnia 25 lipca 1930 r.

Woły: opasowe najlepsze 50—52, opasowe pośrednie 48, dobre mięsiste 43, chudsze 34. — Buhaje: opasowe najlepsze 53—54, opasowe pośrednie 45—47. — Krowy: opasowe najlepsze 46 do 48, opasowe pośrednie 35—37, dobre mięsiste 27—29, chudsze 20—22. — Jąłowice: opasowe najlepsze 51—53, opasowe pośrednie 43—45, dobre mięsiste 36. — Cielęta: wyrosłe i tuste 63—65, dobre-tuste 53—55, zwyczajne 42—45. — Owce i barany: opasowe 56—60, mięsiste 44—50. — Świnie: od 240 do 300 f. żyw. 64—65, od 200 do 240 f. żyw. 64—65, od 160 do 200 f. żyw. 63—64, maciory i wieprze 55—58.

### Wrocławska giełda zbożowa z dnia 25 lipca 1930 r.

Zboża za 100 kg.: Pszenica 28.20—25.50. Żyto 16.80. Owies 16.50. Jęczmień browar. 18.00. Jęczmień zimowy 15.80. — Mąka za 100 kg. Mąka pszenna 70 proc. 40.50. Mąka żytnia 70 proc. 24.75. Kalsar-Auszug 47.25. — Grochy i owoce strączkowe za 100 kg.: Groch „Wiktorii” 25—29. Groch zielony 24—26. Fasola biała 35—36. Bób 20—21. Wyka 25—26. Peluska 25—26. Łubin złoty 23—25. Łubin modry 20—23. — Słoma i siano za 100 kg. przy zakupie wagonem: Słoma pszen. i rżana prasow. 1.00. Słoma pszen. i rżana krótka 0.70. Słoma owsiasta i jęczmienna 0.80. Słoma rżana długa 1.30. Siano łakowe .60—2.80. — Osucie, makuchy, melasa za 100 kg. Osucie pszeniczne 11.00—12.00. Osucie żytnie 10.50—11.50. Osucie jęczmienne 13.50 do 15.00. Makuch lniany 17.50—18.50. Makuch rzepakowy 11.50—12.50. Makuch słonecznikowy 12.00 do 13.00. Soja-śrut 165—17.50. Wytłoki buraczane 9.00 do 10.00.

### Berlińska giełda zbożowa z dnia 25 lipca 1930 r.

Zboża za 100 kg.: Pszenica 28.60—28.90. Żyto 16.20—17.70. Owies 18.90. Jęczmień pastewny 17.40 19.70. — Mąka za 100 kg.: Mąka pszenna 70 proc. 32.00—39.70. Mąka żytnia 70 proc. 23.00—25.90. — Grochy i owoce strączkowe za 100 kg.: Groch „Wiktorii” 27—32. Groch złoty 24—27. Groch pastewny 19—20. Bób 17—18. Wyka 21.00—23.50. Peluska 22—25. Łubin złoty 26—28. Łubin modry 20—22. — Osucie, makuchy, melasa za 100 kg.: Osucie pszeniczne 10.20—10.70. Osucie żytnie 10.20 do 11.00. Makuch lniany 16.20—16.60. Makuch rzepakowy 10.60—11.60. Soja-śrut 14.20—15.20. Wytłoki kartoflane 46.40—17.00.

## Z życia Związku Polaków i Towarzystw.

### Zebrania:

Dnia 27 lipca b. r.

Tow. Polek z Niederwalki w Berlinie. O godz. 7 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Tow. Polsko-Kat. Lech w Berlinie. O godz. 8-mej wiecz. w lokalu przy Nostitzstrasse 29.

Dnia 29 lipca b. r.

Tow. Kat. Robotników Polskich w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w lokalu posiadzeń przy Lebusstr. 13. Wykład!

Dnia 1 sierpnia b. r.

Związek Polaków w N. oddział wschód w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Tow. gimn.-sport. Sokół w Charlottenburgu. O godz. 8 wiecz. w lokalu posiadzeń przy Sophie-Charlottestr. 35.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego”. Buchdruckerei und Zeitungsverlag, G. m. b. H., w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin. — Drukarnia „Katolika”, sp. wydz. z ogr. odp. w Bytomiu.

Poszukuję

## Kucharki

z domową pracą obeznaną — osoba samodzielna i doświadczona;

## dziewczyny

do dwojga dzieci z lepszym wykształceniem. Zgłoszenia

Zielniewicz, Berlin W. 35, Lützowstr. 60.

## NADZWYCZAJNA OKAZJA!

### Pierwszorządny magazyn

zegarmistrzowsko-złotniczy w Poznaniu, z powodu choroby do nabycia, przy częściowej wpłacie gotówkowej, a reszta może być hipoteczna gwarancja. Zgłosz. pod adresem: **W. Kajkowski, Poznań, Sw. Marcin 19**

## Toruń (Pomorze)

Modny dom towarowy w najlepszym położeniu, do każdego przedsiębiorstwa się nadający, z pomieszczeniem do sprzedania lub zamianę na podobne w Niemczech. Zgłosz. przyjm.:

**Jakob Hirsch, Wrocław (Breslau), Agathstr. 11.**

## Zamiana

Zamienię restaurację położoną w pow. bydgoskim — (Poznańskie) na posiadłość w Berlinie. Oferty pod: I. M. 5977 Rudolf Mosse, Berlin SW. 100.

## Agitujcie

za Dziennikiem Berlińskim!



W czwartek rano, dnia 24-go lipca br. zmarła nagle, po długiej i ciężkiej chorobie moja ukochana żona, nasza najdroższa matka, siostra, bratowa i ciocia

## śp. Marja Rutkowska

rodzona z Michałowskich

w 63-cim roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w wtorek, dnia 29 lipca br. o godz. 3.30, popoł. na cmentarzu św. Jadwigi w Weissensee, przy Wörthstr.

W ciężkim smutku pogrążeni

mąż Antoni Rutkowski z synami,  
Rodzina Michałowskich,

„ Wilgockich,  
„ Rutkowskich i  
„ Mikołajczaków.

Berlin, Poznań, Ostrów, Kościan,  
w lipcu 1930 roku.

# Sprawy robotnicze i emigracyjne.

Dodatek poświęcony sprawom wychodźstwa polskiego w Niemczech.

Nr. 26.

Niedziela, dnia 27-go lipca 1930 r.

Wychodzi raz w tygodniu.

## Do wszystkich Czytelników!

Znane jest powszechnie zdanie, że powodzenie obowiązuje, to znaczy, że jeżeli czyjaś praca spotyka się z uznaniem tych, dla których dobra jest wykonywana, to zachęca do dalszych wysiłków na tej samej drodze, aby dostarczać rzeczy coraz więcej i coraz lepszych. To też i my zachęcani uznaniem, jakim się cieszy nasz „Dodatek Robotniczy i Emigracyjny” wśród szerokich kół polskich robotników rolnych w Niemczech, postanowiliśmy zrobić krok dalszy i rozszerzyć ten nasz „Dodatek” przez dział kulturalno-oświatowy, który będziemy dawali co drugi numer, to znaczy co drugi tydzień czyli dwa razy na miesiąc. Dział ten będzie zawierał rzeczy kształcące zarówno umysł, jak i serce, wreszcie rozweselające Czytelników po ciężkiej i znożnej pracy wesołymi i zajmującymi opowiadaniem.

Będziemy podawali Czytelnikom wszystko, co może ich interesować i zaciekać, co może im przynieść jak najwięcej pożytku. Zadolenie z tego rozszerzenia „Dodatku” będzie dla nas najmiłą za poniesiony trud nagrodą.

Przy tej sposobności zaznaczamy raz jeszcze to, o czym już niejednokrotnie mówiliśmy, że pragniemy utrzymywać ze swymi Czytelnikami stałą i żywą łączność, a dział kulturalno-oświatowy naszego „Dodatku” daje nową po temu sposobność. Spodziewamy się, że tak samo, jak dotąd, tak i nadal będziemy otrzymywali liczne listy, zawierające zarówno Wasze bolączki i żale, jak z drugiej strony radość i wesele, o ile po temu zdarzy się jakakolwiek sposobność. Prosimy o uwagi i spostrzeżenia o nowo zaprowadzonym dziale „Dodatku”.

Na koniec mała prośba: w nowym dziale kulturalno-oświatowym będziemy umieszczali stale różne wiersze i piosenki. Otóż przedewszystkiem prosimy tych, którzy wiersze pisać potrafią, aby nadsyłali nam swoje własne wiersze, jak się do tej pory działo, abyśmy je mogli razem z innymi w dziale kulturalno-oświatowym pomieszczać, a następnie prosimy, aby wszyscy Czytelnicy wycinali drukowane w dziale kulturalno-oświatowym wierszyki i piosenki, aby je wlepiali do specjalnego zeszytu, który sobie każdy za kilka fenigów nabyć można, w ten sposób bowiem z czasem utworzy się wcale ładny zbiór wierszy i piosenek, które wszyscy na znane powszechnie melodie śpiewać będą mogli.

Sądźmy, że wprowadzeniem nowego działu do naszego „Dodatku” zyskamy sobie dalsze uznanie naszych już tak licznych Czytelników, na których stale poparcie liczymy.

## Na złej drodze!

Nie jest niewątpliwie rzeczą dobrą i korzystną fakt, że we wszystkich państwach i społeczeństwach istnieją liczne partie polityczne, zwalczające się wzajemnie, ponieważ taka walka osłabia cały organizm państwowy i utrudnia ogromnie jego położenie międzynarodowe: ale jeżeli tego rodzaju stan rzeczy jest nieunikniony do czasu przy najmniej, to stanowczo należy unikać tych walk, że tak powiemy, bratobójczych poza granicami kraju, gdzie wspólność interesów winna gromadzić wszystkich w jednym szeregu do walki o wspólne dobro.

Polska Partja Socjalistyczna w Niemczech wystąpiła w swym organie „Głos Ludu” (patrz Nr. 12 z dnia 15 lipca) przeciwko „Związkowi Emigrantów Polskich”, wogóle, ale w szczególności za oświadczenie, że „wychodźca nie może i nie powinien brać przykładu z kraju, gdzie partje kłóca się ze sobą, gdzie chodzi o wpływy w tej lub innej dziedzinie”.

Tymczasem nam się zdaje, ba jesteśmy tego zupełnie pewni, że z wyjątkiem komunistów, których zła wola stoi poza wszelką wątpliwością, wszystkie bez wyjątku koła wychodźców polskich w Niemczech, winny występować solidarnie w obronie wspólnych wszystkim interesów, a to bez względu na dzielące ich różnice przekonań politycznych z tej prostej racji, że wszyscy wychodźcy polscy posiadają jeden wspólny cel walki o poprawę swego bytu i warunków pracy. Aby to osiągnąć, winni wychodźcy polscy tworzyć jedną gromadę o wspólnych celach i wspólnych metodach postępowania bez rozpadania się na pojedyncze grupy. Rozumiemy dyskusję zasadniczą i rzeczową, jakkolwiek bezwarunkowo w tonie życzliwym, a nawet przyjacielskim trzymaną, ale stanowczo nie rozumiemy zarzutu rozbijania ruchu robotniczego tylko dlatego, że nie ma całkowitej zgody na cel pracy, bo ten jest wszystkim wspólny, ale na środki do tego celu prowadzące, na metody pracy, które zależnie od potrzeby chwili mogą przecie ulegać pewnym, nawet dość głęboko sięgającym zmianom. A już co jest konieczne i niezbędne, to wzajemny szacunek i przyzwyczajony ton polemiki, świadczący o wysokim poziomie zapasników unikającym wzajemnego krzywdzenia się i obrzucania się obelgami, co przecie nikt nie przekonywa, a jedynie do roz-

## Jak się powodzi komunistom między nami.

Komunistyczny „Głos Pracy”, dążący gwałtownie do tego, aby stać się obrońcą polskich robotników rolnych w Niemczech, nie może jakoś pochwalić się wielkiem na tem polu pracy powodzeniem: w Nr. 4 z dnia 12 lipca znajdujemy na stronie trzeciej wiadomość o tem, że „Robotnicy rolni Niemiec środkowych stają do walki, i że odbyły się „bojowe konferencje w Torgau, Mueheln i innych miejscowościach” (szkoda, że przez redakcję nie wymienionych). Z notatki tej dowiadujemy się, że „najliczniejsza była konferencja w Torgau, gdzie było obecnych 66 robotników z 17 folwarków, w tem blisko 10 robotników polskich”. Jeżeli na najliczniejszej konferencji zebrało się wszystkiego 66 robotników a polskich „blisko 10” no, no, aż tylu!), to jakże smutno musiały wyglądać te konferencje w „innych miejscowościach”. o których redakcja tylko wspomina, liczby uczestników nie podając. Przedewszystkiem, czemu to redakcja wstydziła się podać dokładną ilość robotników polskich? Bo co to znaczy „blisko 10”? Dziewięciu? Ośmiu? Siedmiu? A może tylko dwóch. Dobrzeby było, żeby tak Szanowna Redakcja Szanownego „Głosu Pracy” była mniej wstydliwa i śmiała w podawaniu liczby polskich uczestników w tych „licznych konferencjach bojowych”, na które widać nie wielu, bardzo niewielu stawia się żołnierzy i „bojowników”. Czekamy!

drażnienia, a nawet różgoryczenia nieuchronnie prowadzi. Ponieważ nikt nie posiada patentu na nieomyślność, polemika jest pożądana, ale nie przerażająca się w walce, gdyż zawsze o jednym pamiętać należy, iż możemy być przeciwnikami, lecz nie wrogami, przeciwnikami, uznającymi nawzajem czystość i szlachetność pobudek, różniącymi się jedynie w tem, jaką drogą wspólny apel osiągnąć. A jeżeli stanemy na tem stanowisku, jeżeli podejmiemy spokojną, rzeczową dyskusję, pewni jesteśmy, że dojdziemy do porozumienia tak nam wszystkim potrzebnego.

Zaraz pod tym artykułkiem znajdujemy inny, zatytułowany: „Z kazern robotników rolnych”. Pomijamy już piękną polszczyznę tego tytułu, bo co znaczy słowo „kazerna”? Dać taką „kazernę” dużemu psu w pigułce, to zdecydnie biedak w konwulsjach w ciągu dziesięciu minut! Te „kazerny” to mają być pewnie koszary, w których mieszkają polscy robotnicy rolni. Otóż w tych „kazernach” też się jakoś panom komunistom nie powodzi, gdyż wystarcza przyjazd „naganiaczy pańskiego polskiego konsulatu”, jak „Głos Pracy” nazywa urzędników oraz wizytatorów, wysyłanych w celach interwencyjnych przez konsulaty polskie, aby zbałamuceni robotnicy czy robotnice wracali do pracy, dając pokój strajkom, tylko na szkodę robotników wychodzącym. Tak się stało wedle samej redakcji „Głosu Pracy” w Stöbnitz koło Mueheln, w Lalendorffe w Meklenburgii, wreszcie w Kossdorfie, koło Torgau. Podziwiamy naiwność panów komunistów z „Głosu Pracy”, którzy sami we własnym piśmie chwalać się tem, że ich robota nie odnosi skutku i że wystarczy przyjazd urzędnika konsulatu polskiego na to, aby ich machinacje unieszkodliwić. Okazuje się, że polski robotnik rolny rozumie doskonale, kto jest jego prawdziwym przyjacielem i nie daje się długo bałamucić macielom czystej wody, w którejby ryby dla siebie łowić chcieli.

## Uwagi na czasie.

Dość znaczna ilość polskich robotników rolnych przybyła do Niemiec w czasie pomiędzy 1 stycznia 1929 r. a 31 grudnia 1925 i do nich odnoszą się przepisy i postanowienia konwencji w sprawie polskich robotników rolnych, których wykonanie ujmuje II-gie porozumienie. Treść jego powinna być wszystkim zainteresowanym znaną w ogólnych zarysach.

Zgodnie z temi postanowieniami, rok rocznie z liczby tych robotników, którzy przybyli do Niemiec pomiędzy 1 stycznia 1919 r. a 31 grudnia 1925 r.,

włączonych będzie do ruchu powrotnego do kraju 4500 robotników, a to w ciągu lat, począwszy od 1927 r. do 1931 r. włącznie. W roku 1932, stanowiącym pod tym względem termin ostateczny, ci robotnicy, którzy jeszcze pozostali w Niemczech, będą musieli powrócić do Polski, lecz liczba ich nie może przekraczać 5160 osób — a zatem należy stwierdzić, że wszyscy ci, którzy w roku 1932 znajdą się poza liczbą 5160, pozostaną nadal w Niemczech począwszy od roku 1933.

Zachodzi teraz pytanie, w jaki sposób odbywa się takie włączanie robotników rolnych do powrotu do kraju?

Nasamprzód Niemiecka Centrala Robotnicza do dnia 1 kwietnia każdego roku przesyła do poszczególnych konsulatów polskich 7000 kwestionariuszy, paszportowych, które jej urzędnicy spisywali z robotnikami rolnymi w czasie objazdów majątków. Konsulaty polskie po otrzymaniu tych kwestionariuszy zwracają się z jednej strony do właścicieli starostw, a to celem stwierdzenia obywatelstwa polskiego robotników, z drugiej zaś strony wysyłają do robotnika specjalne kwestionariusze, albowiem chodzi Konsulatom polskim o posiadanie dokładnych danych co do czasu pobytu robotnika w Niemczech, jego stanu rodzinnego, warunków materialnych i stosunków rodzinnych, jakie posiada w kraju.

Po otrzymaniu odpowiedzi w sprawach poszczególnych robotników od starostw z Polski, stwierdzających, iż są oni istotnie obywatelami polskimi, Konsulaty polskie zestawiają ogólną listę robotników rolnych, którzy mają wrócić do kraju, a których liczba wynosić ma 5300 osób. Termin, w którym Konsulaty zobowiązane są przedstawić tę listę kończy się z dniem 1-go sierpnia każdego roku. W ciągu następnego miesiąca, t. j. do 1 września, Niemiecka Centrala Robotnicza ze swej strony przesyła do poszczególnych Konsulatów listę tych robotników, którzy już ostatecznie mają powrócić do kraju. Jednakże z tych 5300 przedstawionych do powrotu robotników Konsulaty mają prawo, zgodnie z postanowieniami konwencji, wyłączyć 14 proc., co w okrągłej sumie wynosi 800 ludzi, skoro z liczby 5300 przeznaczonych do powrotu ma wyjechać tylko 4500 osób. Tym robotnikom rolnym, którzy na podstawie wyłączenia ich przez Konsulaty, z tytułu 14 proc., pozostali w Niemczech, Niemiecka Centrala Robotnicza obowiązana jest wydać tymczasowe zaświadc-

czenia uprawniające (vorläufiger Befreiungsschein). Te tymczasowe zaświadczenia upoważniające muszą być corocznie odnawiane, tak, aby wyłączone z powrotu robotnikom umożliwić dalszy pobyt w Niemczech. Można też nawiasem wspomnieć i o tem, że ci, którzy zostaną włączeni do ruchu sezonowego w danym i wrócą na zimę do Polski, mogą być znowu na wiosnę roku przyszłego zakontraktowani na roboty rolne do Niemiec.

Jest teraz rzeczą niezmiernie ważną wyjaśnić, kogo Konsulaty Polskie wykluczają od włączenia do ruchu sezonowego, czyli którzy z podanych przez Niemiecką Centralę Robotniczą robotników rolnych, przybyłych pomiędzy 1 stycznia 1919 r. a 31 grudnia 1925 r., mają widoki pozostania nadal w Niemczech.

## Działalność funduszu bezrobocia w Polsce w roku 1929.

Ukazało się w druku sprawozdanie z działalności Funduszu Bezrobocia przy ministerstwie pracy i opieki społecznej. Piąte sprawozdanie tej instytucji obejmuje 62 strony oraz 70 tablic statystycznych, 6 stron wykresów, fotografie i plany domów.

Na mocy ustawy z 18. VII. 1924 r. kierownictwo nad instytucją sprawia zarząd główny, którego prezesem jest obecnie jeden z głównych organizatorów Funduszu Bezrobocia, p. Tadeusz Szubartowicz. Na czele samego Funduszu Bezrobocia stoi p. Z. Kmita.

Bilans Funduszu Bezrobocia wykazuje, iż suma składek ubezpieczonych za zatrudnionych robotników wyniosła w r. 1929 — 34.057.500 złotych 67 groszy.

Suma składek, osiągnięta w roku 1929 jest najwyższą, osiągniętą od chwili powstania Funduszu Bezrobocia, albowiem poprzednie wynosiły:

w r. 1924	2.385.336 zł.
w r. 1925	13.790.154 zł.
w r. 1926	15.941.267 zł.
w r. 1927	25.578.267 zł.
w r. 1928	32.076.772 zł.

Tytułem świadczeń wypłacono ogółem bezrobotnym 49.794.663 zł 20 groszy, która to suma jest nieproporcjonalnie większa od sum lat ubiegłych. Te bowiem wynosiły:

w r. 1925	23.169.140 zł.
w r. 1926	18.864.368 zł.
w r. 1927	16.055.170 zł.
w r. 1928	20.680.480 zł.

## Zbiór pszenicy w Kanadzie.

Pismo berlińskie „Der Abend“ zamieszcza w numerze z dnia 14 lipca br. artykuł pod powyższym tytułem, który tutaj w przekładzie podajemy:

„Urząd pracy, jakoteż poczekalnie zakładów bankowych, w których znajdują się wyłożone na stołach do przejścia wiadomości o przebiegu żniw, oblegają w ostatnich dniach lipca różnego rodzaju wyjątki indywidualne. Nikt nie broni im atoli dostępu. Wszyscy znają tych ludzi, czekających rok rocznie na wielką sposobność, aby ich podczas zbioru pszenicy na stepach, jako potrzebnych sił roboczych, zażądano i aby chociaż raz do roku stali się ludźmi niezbędnymi.

Nawet nasze małe miasteczko na dalekim górzystym Zachodzie podlega ogólnemu podnieceniu: Jak też wypadnie żniwo?, rozlegają się pytania. Małe pisemka miejscowe mogą podnieść swoje nakłady, gdyż każdy włóczęga, jakoteż robotnik sezonowy kupuje sobie za ostatnie centy notowania rządowe o stanie widoków żniwa w porównaniu do lat ubiegłych, wiadomości o dobrych okolicach, jakoteż innych, w których upały wszystko wysuszyły, po których następują faktyczne zapotrzebowania sił roboczych. Przedstawiciele Departamentu Rolnictwa, towarzystw kolejowych, jakoteż związków zawodowych, zbierają się razem w celu wspólnego uregulowania olbrzymiego napływu robotników sezonowych. Na podstawie ocen zbli-

Ludzie młodzi, zdrowi, nieznanci, albo też żonaci ale bezdzietni, wreszcie posiadający jakaś własność ziemską w kraju względnie liczną rodzinę, powinni wracać do kraju, ponieważ mogą sobie łatwiej dać radę od starych, chorych, obarczonych liczną rodziną albo też nieposiadających ani kawałka ziemi lub bodaj jakiego kąta u swej rodziny.

Ci wszyscy, których ostatnio wymieniliśmy, muszą w pierwszym rzędzie zrozumieć, że jeżeli w porę nie odpowiedzą na wysłane do nich przez Konsulaty polskie kwestionariusze, w których mogą przedstawić swe położenie i prosić o pozostawienie ich nadal w Niemczech — to w razie, gdyby zostali włączeni do ruchu powrotnego do kraju, winę będą musieli sobie sami za to przypisać.

Na wysokość tej sumy wpłynął wzrost bezrobocia i stałe zwiększanie się ogólnej liczby zatrudnionych i uprawniających do pobierania świadczeń w razie utraty pracy.

Oprócz powyższej normalnej akcji zasiłkowej prowadził Fundusz Bezrobocia specjalną państwową akcję pomocy doraźnej, na mocy specjalnej uchwały rady ministrów i polecenia ministerstwa pracy i opieki społecznej. Z tytułu tej akcji wypłacono bezrobotnym robotnikom 2.422.033 zł i bezrobotnym pracownikom umysłowym 493.943 złotych.

Na specjalną uwagę zasługuje działalność wydziału prawnego Funduszu Bezrobocia, którego naczelnikiem jest p. W. Szturm de Sztrem.

Do zakresu działalności tego wydziału należą bardzo trudne i odpowiedzialne prace: interpretowanie przepisów ustawy w wypadkach wzbudzających wątpliwość, ustalanie praktyki kasacyjnej, badanie i orzekanie w sprawach podań bezrobotnych, pozbawionych prawa do pobierania świadczeń, obrona interesów Funduszu Bezrobocia w sądach i trybunale administracyjnym, opiniowanie o legalności zarządzeń i instrukcji, wydawanych przez wydział dyrekcyjny itd.

Zagadnieniami ogólnymi, gospodarczymi, administracyjnymi, statystycznymi itp. zajmuje się wydział administracyjno-organizacyjny, pod kierownictwem p. Olszewskiego.

Wracając do zbioru pszenicy w Kanadzie, musimy powiedzieć, że żniwa w Zachodzie i Wschodzie wzywają potrzebnych ludzi, unikając w ten sposób nadmiernej podaży, lub też braku żniwiarzy (harvesterów).

Rok 1929 był bardzo zły i gdzie wielkie upały nie zniszczyły wszystkiego, tam niedostateczny deszcz przecie sprawił, że zdźbła osiągnęły wysokość 20 do 30 centymetrów. Największe wiadomości krążyły wśród ludzi, iż nareszcie ukazało się zawiadomie-

nie rządowe, a w ślad za nim okropna rzeczywistość, że wskutek nadzwyczaj złych widoków w tym roku specjalne pociągi sił pomocniczych przy żniwach pochodzących ze Wschodu, nie będą kursowały. Jedynie z bliższego Zachodu, a prowincji Kolumbja Brytyjska, zażądano 6000 ludzi.

Dla nas, znajdujących się w tem szczęśliwym położeniu, postanowienie to było bardzo dobre, w ten sposób bowiem spadek wynagrodzenia na skutek nadmiernej podaży, został usunięty. Natomiast dla wielu nadliczbowych sił pomocniczych ze Wschodu oznaczało to wielkie niebezpieczeństwo. I to nie tylko wskutek braku zarobków, ale nadto wskutek tych informacji przemysł wstrzymał niezwłocznie swą produkcję, a liczba pozbawionych pracy podskoczyła szybko w górę.

Coraz bardziej topniały waleśające się grupy robotników sezonowych na ulicy głównego naszego miasteczka, i nigdy pociągi towarowe nie miały tylu jadących na gapę, jak w dniach powszechnego wyścigu do pracy przy żniwach. Stare doświadczenie wygi miały co roku tych samych „bosów“ (włodarzy), i tylko nowicjusze pozwalali się angażować przez urzędy pracy. Po długiej przerwie można tam było istotnie znaleźć zajęcie.

Wprawdzie zaczęła się też praca w ogrodach owocowych, ale dobry zarobek na stepach i nadzieja nowych przeżyć pociągały więcej. To też pomimo ostrzeżeń znajomych w tym kierunku, że cała praca na roli podczas żniw jest wielką mordęgą, poprosiłem wraz ze swym przyjacielem o wystawienie sobie biletu u żniwiarza (harvester ticket), który kosztował ledwie czwartą część normalnego biletu kolejowego, i z szczerze wypełnionymi plecakami opuściliśmy swą miłą dolinę w Górach Skalistych.

Na głównej linii musieliśmy poczekać na pociąg specjalny dla żniwiarzy, wypełniony postaciami, odzianych tak samo, jak my, w tak zwane „overall“ (czytaj: owerol) albo też w spodnie z khaki (rodzaj materiału płóciennego) i w koszule tego samego koloru. Na platformie, na brzegach dachów, słowem wszędzie siedzieli chłopcy przy pięknej, ciepłej pogodzie. Głównym ich zajęciem w czasie podróży było opowiadanie przygód i wzajemne przeliczowanie się, jakoteż czynienie zakładów.

Jazda trwała półtora dnia poprzez raj górskiego świata, poczem dotarliśmy do równiny, na której rozciąga się niekończąca się preria (step), jakby olbrzymi płaski talerz. Pola miały nędzny widok, wyglądając wedle pojęć niemieckich więcej jak jałowa, wysuszone okolice stepowa, niżeli jak jeden z największych spichrzów świata. A jednak mimo to sprząta się tak piękne zboże. Tutaj rolę odgrywa ilość, ponieważ przy olbrzymich przestrzeniach młócka opłaca się, zwłaszcza, że istnieje nadzieja lepszych cen.

Kazano nam zameldować się w Regina, głównem mieście prowincji Saskatchewan, i zgłosić do biura urzędu pracy. Po półgodzinnem oczekiwaniu zja-

wił się mały, brudno wyglądający farmer, potrzebujący jeszcze czterech ludzi dla swej młóczarni. Zawołano nas, polecono farmerowi przy uderzeniu w dłoń jako „first class harvesters (żniwiarzy pierwszej klasy), a reszta miała się zrobić sama.

Samochód, zupełnie nowy, czteroosobowy „Pontiac“, stał już przed drzwiami i jakokolwiek nieco stłoczeni z bagażem, wysoko nałożonym, ruszamy w drogę. Mknijemy ku północy po zawsze ściśle prostokątnych zakrętach prostolinijnych ulicach. Po raz ostatni przekraczamy linię kolejową, poczem oczom naszym przedstawiają się już tylko olbrzymie pola, na których trajkoczą traktory i rozlegają się szmery młóczarni. Wszędzie wznoszą się te same, tak samo zbudowane wielkie stodoły, obok nich przeważnie o wiele mniejsze domy mieszkalne, zbudowane z drzewa. Nie ma tam bowiem takich wsi, jak w Niemczech, tylko każdy farmer posiada jakąś milę kwadratową ziemi, umieszczając stodołę i dom mieszkalny w pośrodku.

Po dwóch godzinach jazdy, kiedy to od dawna skończyły się przyzwyczajone drogi jezdne, tak, że nawet silny samochód zaczął chwiać się na wszystkich stronach pod ciężarem pięciu dobrze zbudowanych mężczyzn, zatrzymaliśmy się nareszcie przed jednym z domów farmerskich. Najprzód umieszczono nas w garażu, gdzie jedynym sprzętem był stary materac i nieco słomy. W domu było za mało miejsca, którego starczyło ledwie dla bogatej w dzieciarnie rodziny. Farmerzy zajmują bardzo często zupełnie lichy dom, ale za to każdy posiada bardzo elegancki samochód, którym mógłby pojechać do miasta w sobotę wieczorem. Urządzenie domowe składa się w zasadzie ze zbytkownego radja, potrzebnego do spędzenia długiej, nudnej zimy; poza tem wszystko jest nadzwyczaj skromne. Kilka starych stołków, stół i szafa, do tego zbite gwoździemi i pokryte skórą łóżko, oto wszystko. Przytem nie był to wcale człowiek biedny. Farma wynosi 640 akrów kanadyjskich, czyli jakichś 300 hektarów, to znaczy, że nawet w Kanadzie wcale ładna posiadłość. W Kanadzie niema chłopów; w naszym tego słowa znaczeniu, wszyscy farmerzy są prosto ludźmi interesu bez żadnego przywiązania do ziemi.

Pięć, najwyżej dziesięć lat ciężkiej pracy i lichego życia, ale za to potem każdy nagromadzi sobie tyle grosza, aby resztę życia spędzić w mieście lub w Kalifornji. Jedynym to się udaje — innych spotyka niepowodzenie, mianowicie złe żniwa na samym początku, wskutek tego nie są w możności spłacenia swych rat dłużnych, dzięki czemu są zasztychani na całe życie skrupowani.

Szorty, przewisko z powodu niskiego wzrostu (szort znaczy po angielsku krótki), wspomina mimochodem o warunkach pracy: pięć dolarów dziennie przy młóceniu, a trzy dolary za układanie snopków, to bowiem są najniższe przez urząd pracy ustalone płace.

(Dokończenie nastąpi).

## BESTELLKARTE

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Postamt hierselbst:

Titel der Zeitung:	Ersch.-Ort:	Bezugszeit:	Preis:
Dziennik Berliński	Beuthen O.S.	Monat:	

Ich will die Zeitung ins Haus gebracht haben und der Bezugspreis soll durch den Briefträger von mir eingezogen werden

Vor- und Zuname:

(Imię i nazwisko)

Genaue Adresse:

(Dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben, bescheinigt

# Co to jest Ojczyzna? Temu tylko plug a socha.

Napisała Maria Konopnicka, wielka poetka polska

Ojczyzna moja — to ta ziemia droga,  
Gdzie ujrzał słońce, i gdzie poznał Boga,  
Gdzie ojciec, bracia, i gdzie matka miła.  
W polskie i mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja — to wioski i miasta,  
Wśród pól leśniczniczych sadzone od Piasta;  
To rzeki, lasy, niwy i łąki,  
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja — to te ciche pola,  
Które od wieków zdeptała niewola,  
To te kurhany, te smętne mogiły, —  
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja — to ten duch narodu,  
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,  
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,  
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci.

Napisała Maria Konopnicka.

Temu tylko plug a socha,  
Kto tę czarną ziemię kocha,  
Kto ten zagon zna do głębi,  
Kogo rosa ta nie ziębi,  
Kto rodzinnym swoich pól  
Zna wymowę — lzy i ból!  
Temu tylko ostra brona,  
Na kurhanach\*) wyszczerbiona,  
Kto ukochał lud w siermiędze,  
Kto zna twardej doli nędzę,  
Kto wyciągnął, jako brat,  
Dwoje ramion do tych chat!

Temu tylko kosa krzywa,  
Kto w przyszłości wierzy żniwa...  
Kto po nocy cichych słuca  
Przyjścia zorzy z tchnienia ducha,  
Komu lemiesz to dziś — miecz...  
A wy, ziemni pól tych precz!

\*) Kurhany — przedhistoryczne mogiły.

## Chłopi-Rycerze.

Ciekawe i bardzo zajmujące wspomnienia historyczne o bohaterstwie polskiego ludu czytamy bardzo często w dziejach naszego narodu.

Mimo pańszczyźnianych stosunków w dawnej Polsce, lud wiejski nie był obcy walce orężnej w obronie swej ojczyzny.

Historja polska zanotowała zbrojną walkę Kurpiów ze Szwedami i rycerską obronę górali Podhalańskich, którzy króla-wygnańca Jana Kazimierza, przeprowadzili ze Śląska do Polski. Służyli włościom w piechocie lanowej, ustanowionej przez Stefana Batory, a za swą waleczność i bohaterstwo czynny wojenne niejednokrotnie otrzymywały całe osady, wolność od pańszczyzny i klejnot szlachecki.

Któż nie wie, jaką się sławą okryli kosynierzy Kościuszki i wojacy legionowi za Henryka Dąbrowskiego, w czasie wojen napoleońskich i za Księstwa Warszawskiego. A i później w oddziałach kosynierskich Mierosławskiego w Wielkopolsce, w powstaniu listopadowym w 1831 roku i w oddziałach powstańczych 1863 roku, szczególnie w partyzantce ks. Brzózki nie skąpił chłop polski swej krwi serdecznej Ojczyźnie.

Jednym z przykładów rycerskiej dzielności ludu polskiego jest obrona przed Tatarami wsi Nowosielec.

Było to w roku 1624, gdy hordy tatarskie przeszły przez Małopolskę aż po Rzeszów i Krosno. Ciągąc krwawym szlakiem, pałac wsie polskie, złupili wówczas Tatarzy Jarosław, Przeworsk, Leżajsk i Łańcut i dopiero z pod Rzeszowa obladowani obfitym „jassyrem“ i stadami chudoby cofnęli się pośpiesznie. We wsi Nowosielec, w powiecie przeworskim, słynnej istniejącym dotąd kościołem, założonym jeszcze w roku 1384 za Kazimierza Wielkiego, gotowano się do obrony.

Gdy tylko doszły wieści o zbliżaniu się hordy tatarskiej, wójt miejscowy Michał Pyż, nie pytając się, jaka siła wroga zbliża się, postawił wszystkich chłopów nowosieleckich pod broń. Natychmiast cztery oddziały uzbrojone w widły, cepy i kosy stanęły na wałach kościelnych, szczególnie na wale od zachodu, gdzie wskutek braku moczaru, który z trzech stron pagórek warowny otaczał, dostęp był łatwiejszy.

A obok Michała Pyża, którego ród żył w Nowosielcach jeszcze przed kilkunastu laty, stanął żołnierz królewski, jak wieść gminna niesie, nazwiskiem Dudek, jako dowódca 24 śmigownic-armatek, które z wałów kościelnych grzmiały nieustannie, aż zabrakło amunicji. Ten ci to Dudek miał cel nieładny, skoro — jak dotąd wiadomo wśród włościom — samego chana, przywódcę tatarskiego, ustrzelili odłamkiem żelaznego łańcucha, którym w braku kuli czy kamienia jedną ze śmigownic nabił. Jeszcze niedawno mówiono w Nowosielcach:

„Strzela jak Dudek!“  
Tatarzy przez kilka dni oblegali wójta Michała Pyża i jego zbrojną drużynę. A walka była nader zacięta. Tatarom jednak spieszyło się z uprowadzeniem jassyru, czyli zdobywcy wojennej, którym się w całej okolicy dobrze obfowili. Jeszcze jeden u schyłku obleżenia silny szturm przypuścili i zaczęli zbierać się do powrotu. Wówczas to Michał Pyż zrobił wypad z fortecy kościelnej i całą watahę wyrzucił prawie do nogi.

W rękach zwycięzców pozostało tylko czterech żywych jeńców. Tych pozostawiono w spokoju na pamiątkę. Od nich to, od tych jeńców tatarskich, wywodzą się obecne rody włościomskie Beclów i Żymów, o czem wszyscy w Nowosielcach mówią.

Kościół ocalał. Wieś poszła z dymem, ale ludzie zostali. Obrónili swój kościół, nie poszli w okrutną niewolę i znikąd podziękują za spełniony obowiązek nie oczekiwali.

Ale mimo upływu kilku stuleci — historje swej rycerskiej obrony przekazali swym dzieciom i o jej spisaniu dbali i dziś nie bez dumy jeszcze prawnicy szeroko o tem gwarzą.

## Lipkowa bajka.

Dawnemi czasy przyszła raz do nas z za morza straszna cholera. Marli wtedy ludzie jak muchy. Chodziła śmierć po wsiach i po miastach od drzwi do drzwi, a skąd ją jałowcem wykadzono, tam wzięła w dom kominem i kosiła, kosiła — niby trawę na siano. Ludziska modlili się mocno do Pana Jezusa, żeby cholere wygnął od ras hen aż za morze znowu, za góry. I Mateczkę Przenajświętszą prosili, żeby dokumentnie Synowi Swemu wyłożyła, jaka to szkoda naszych tak morowem powietrzem mordować, a jako lepiej było puścić cholere na pogan. Wszystko jednakowoż nie pomagało.

## Jak pewnemu panu Wielkiejnocy wieszowano.

Było to bardzo dawno, jeszcze w czasach przedwłaszczeniowych. Znany był wtedy we wsiach polskich zwyczaj wykupnego. Włościom, chodząc po wykupnem, zbierają zwykle w Wielkim Tygodniu po kilka jajek z chaty i przynoszą takowe w koszalce do dworu z powinszowaniem świąt wielkanocnych dziedzicowi.

Owóz gospodarze w pewnej wsi, idąc z koszalką pełną jaj, obrali sobie oratora, który nauczył ich, że gdy on będzie panu wieszował, to oni niech jednogłośnie dodają do powinszowania jego: „I jejmości waszecinej i dziatkom waszecinym“.

Orator tedy, przyszedłszy do dworu i stanawszy z koszalką jaj na czole gromady, zaczyna do pana tak mówić:

Orator: „My Boskie i waszecine sługi przyszlismy świąt wielkanocnych waszeci powinszować.“

Ale ci przecież po strasznej długiej spiekocie spuścił Pan Jezus deszcz.

— Dziękujcie Bogu — mówili do brodzieje z ambony — może się teraz odwróci od nas nieszczęście.

Ba, ale tu lało tak z nieba, że naród nanowo zaczął narzekać. Śmierć bestja kosiła i w deszcz! Jałowca już brakło na cholere, ale i ludzi brakło zarazem do pola. Już żniwa tuż — tuż miały się zacząć, a deszcz dalej prał zboże, jak baby kijanką koszule. Naród w płacz. Aż tu pastuchy wpadają do wsi z krzykiem, że Dunajec wylał. Li-tości, Jezu! cholere nie koniec — a tu jeszcze powódź.

Aliści Pan Bóg wie, co robi. Właśnie przyszło Kostusi (imie śmierci) przepawić się przez Dunajec, kiedy rzeka wezbrała ogromnie i rozlała się szeroko.

Widzi to śmierć i skrobie się w głowę markotno. Tedy jej droga wypadła do drugiej wsi. Mosty pozrywało — co tu robić.

Akuratnie deszcz ustał trochę. Śmierć tedy, nie wiele myśląc, naostrzyła kosę na kamieniu rzetelnie, potem drzewa nacięła i w mig zrobiła sobie łódkę. Spuściła ją na wodę i cieszy się.

Potem wsiadła w nią Kostusia — jakby jej to nic nowego nie było — i płynie, a kosą wiosłuje, niby flisak z pod Krakowa. Widzi to Pan Jezus i powiada sobie:

Na to ja rzeki nie rozlałem, żebyś ty czółnem przepłynęła!... Chciała-bys ty i mnie, w pole wyprowadzić? Poczekaj!

Dostała się śmierć na drugą stronę. W tem miejscu wśród pola jeszcze nie zalanego, stała ogromna stara lipa, która właśnie zakwitła cała i rozpachniała się, że ino było patrzeć a wachać. Rok w rok w lipcu tak kwitła, ale tym razem już jakoś Pan Jezus zrobił, że taka szła od niej woń mocna, iż ani się waż przystąpić do lipy.

Śmierć wylazi ze swego czółenka, pewna, że zaraz zacznie machać kosą na nowo wśród biednego narodu. A tu jeje coś w nosie kręci... kręci... Kostusia obejrzała się na wsze strony i widzi, że jałowcem nikt jej nie pragnie wykadzać; chce więc iść dalej, ale ani rusz nie może. W nosie coś kręci — ba i w głowie się jej kręci, aż się zachwiała, jak gdyby ją zamgliło. To ją tak woń lipowego kwiecia odurzyła strasznie. Za chwilę przewróciła się pod lipą jak długa — i dźwignąć się nie mogła.

Zobaczyli to od wsi pastuchy. Ostawili w polu krowięta. Wiezie która w pańskie, a niechta! Pobiegli pod lipę, nawołując innych z dala.

— Mamy cię, złodziejskie nasienie! — wykrzyknęła widząc, że śmierć się nie rusza, schylił się nad nią i zaczęli tarmosić bestję co się wlaźło. Potem w kilku poddźwignęli ją z ziemi i wpakowali w ogromne dziupło w lipie. Zatarli ręce szczęśliwie, że się śmierci pozbyli na zawsze. Zatkali dziurę czółenkiem Kostusi i popędzili ku wsi z wesołą nowiną.

Cóż kiedy jedno głupstwo zrobili:

zamurowali śmierć razem z jej kosą. Cholera wprawdzie zaraz ustąpiła i powódź opadła, ludzie całkiem nie wymierali, ale trwało to tylko przez lipiec, dopóki śmierć w dziuple czuła kwiat lipowy i spała. Ledwie zaś sierpień nastał, zbudziła się ona w swem zamknięciu, kosą przerzuciła czółenka i wylazła na świat Boży...

I dalej bestja kosi, jak kosiła po swojemu!

## Uciekła mi przepióreczka...

Uciekła mi przepióreczka w proso.  
A ja za nią nieboraczek bosy.  
Trzeba mi się pani matki spytać,  
Czy mi wolno przepióreczkę schwytać.

A chwytaj że, mój syneczku, chwytaj,  
Tylko jej się pióreczków nie tykaj,  
A jakże ja, matulenkę, chwytać,  
Kiedy się jej pióreczków nie tykać.

Uciekała przepióreczka po rowie  
I lecieli za nią dwaj panowie,  
I wołali: przepióreczko nie bój się,  
Weź tu swoje trzewiczki, obuj się.

Przepióreczka drobne piórka miała,  
Coraz wyżej w górę uciekała.  
Przepióreczko, przepióreczko, lekko,  
Skrzydela opadną ci prędko.

## Wet za wet.

Pewien chłop, mając proces z sąsiadem, oddał sprawę adwokatowi. Po ukończeniu procesu zażądał adwokat zapłaty. Chłopu zdawało się za wiele, co żądał za swoją pracę adwokat i rzekł, skrobiąc się po głowie:

— Panie, toć to tam bardzo rozwlekło pisane; a nie mogłoby to być cokolwiek ściślej?

Tego wy, miły człeku, nie rozumiecie — odpowiedział adwokat, — to jest właśnie urzędowe pisanie. A jeżeli nie macie pieniędzy, to możecie zorać kilka mórg roli.

Chłop przystał na ten warunek i orał, ale skibę na dwie stopy od siebie. Adwokat nadeszedłszy, zawołał:

— Ej! ej! toć to jest nad podziw szeroko zorane!

— Tego pan nie znasz, — odrzekł chłop na to, — to właśnie urzędowa órka.

## O wielkim silaczu.

Są na świecie ludzie nader silni, od wszelakiego złego silniejsi, którzy, żeby nie wiedzieć, jaka przeszkoda przed nimi stanęła, każda — jak próchno — z drogi zmiota.

Było raz tak:  
Leż pośród drogi, którą ludzie chodzili, kamień wielkości tak okrutnej, że ani przejść ani przejechać nikomu nie dawał. Jednym się koła u wozów o niego potrzaskały, inni, zaczepiwszy się, śmiertelnych upadków doświadczyli, inni daleko wokół objeżdżać go byli zmuszeni. Skąd się wziął ten głaz, nie wiadomo. Ziemia go pewnie sama na utrapienie ludzkie wydała. Dość, że ilu tylko ludzi na puszcze i okolicę było, wszyscy od głazu frasunek, biedę, a czasem i nieszczęście cierpieli.

Aż nakoniec przebrała się ludzka cierpliwość i razu jednego, kto żyw, do kupy przybiegł i — hejże! — wszyscy razem przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Jako gałęzie naokoło pnia dębowego, tak ręce, co najsilniejsze, oploty się naokoło głazu i — hej, hej, w górę go! Dłużej! Jeszcze raz! Jeszcze raz! Nic. Jak leżał, tak leżał i z pośród mchu brunatnego, co go obrósł, białe żęby wyszczerza z pośmiewiskiem.

Stanęli tedy z pospuszczanemi rękoma, w zasmuceniu wielkiem. Aż widzą, że ktośś na koniu drogą nadjeżdża. A ponieważ droga leśna była tedy, co wyblisnąć z pośród drzew promień słoneczny, to mu na głowie, w hełmie wysokim, niby gwiazda złota, niby brylant tęczę świecąca zapali. Pan — nie pan. Rycerz — nie rycerz. Chyba rycerz, bo hełm ma na głowie i odzież gdzieś niedzie od stali błyszcząca. Oblicze zaś jego jaśniało taką dobrocią i pięknoscia, że wszyscy od razu

wielką śmiałość i ufność ku niemu poczuli, a gdy przybliżył się i konia wstrzymawszy, rozpytywać ją, czego tu zgromadzili się w liczbie tak wielkiej i z tak zasmuconymi twarzami, oni zaraz opowiedzieli mu swoją biedę: Tak i tak, wielmożny panie, tak i tak! Aż tu patrzy, że na jasne oblicze rycerza litość występuje i że z konia zsiadać on zamierza.

— Ja wam — mówi — kamień ten z drogi odrzucę.

A oni na to z podziwieniem:

— Gdzieby wielmożny pan dla nas taki trud ponosił?

A on im na to z cudnym uśmiechem:

— W tym celu po świecie jeżdżę, aby niewinnych i pokrzywdzonych ratować.

Oni znów na to z wątpliwością:

— Nie wystarczy tu żadna siła, choćby największa.

A on im znów z oczyma błyszczącymi gwiazdy:

— Moja wystarczy, bo ja z żalu nad wami czerpie!

Głaz okrutny rękoma opasał, zatrząsnął nim, aż ziemia stęknęła, i odrzucił go daleko w las, kędy zagrzmiało w powietrzu i z trzaskiem złamała kilka swierków młodych. Droga leżała gładka i równa, a po twarzach ludzkich wprzód zasmuconych, skrzydło anielskie wypisało litery radości. Rycerz zaś na konia znów siadł i pięknie się ukłoniwszy, pojechał dalej, niewinnych i ukrzywdzonych ratować.

Napisała Eliza Orzeszkowa, wielka powieściopisarka polska.

## Rzeczy ciekawe.

(le ludności zamieszkuje poszczególne części świata?)

W angielskich czasopismach naukowych ukazały się ostatnio obliczenia, dotyczące ogólnej liczby ludności, zamieszkującej poszczególne części świata. Wedle obliczeń tych liczy obecnie Europa ponad 635 milionów mieszkańców. W Azji mieszka 1 miliard 30 milionów osób, a więc blisko o połowę więcej, niż w Europie. W Afryce żyje ogółem 140 milionów osób, w Ameryce 147 milionów, oraz wreszcie w Australii około 9 milionów mieszkańców. Ogólna cyfra ludności na całym świecie wynosi zatem w chwili obecnej ponad 1 miliard 960 milionów osób!

## ZŁOTE MYŚLI.

„Hej! naprzód, choć ciężko pod prąd, Choć mgła nam żre oczy, wir grozi od-miętem,

I burza się pastwi nad naszym okrętem. Tam płynimy, gdzie jasny jest ład!”

Kto mieczem grzeszył, ten od miecza ginie!

Napisał Juliusz Słowacki, wielki poeta i wieszcz narodu płoskiego.

Człowiek dopiero jest człowiekiem, jeżeli żyje w służbie idei (wielkiej myśli). Bez tego należy conajmniej do bydła ludzkiego, choćby miał krew nie wiedzieć jak szlachetną i był ulepiony z niewiedzieć jak delikatnej maki.

Napisał St. Szczepanowski, wybitny uczonec i myśliciel polski.

## ŻARTY I DOWCIPY.

### W sądzie.

Sędzia: Radzę wam, gospodarzu, przyznać się do winy, bo wypieranie i tak się na nic nie przyda, a tylko mnie przysporzy dużo pracy.

Mateusz Bzik: Ano trudno, panie sędzio, nic bez pracy, my na wsi też nie leżymy do góry brzuchem, ino musimy ciężko pracować.

### Racja.

— Walenty! — zwraca się gospodyni do męża, — a wiesz ty, że za dwa tygodnie będzie 25 lat, jak my się po-brali? Trzebaby coś pomyśleć przecie, może świnię zabić?

— A cóż biedna świnią temu winna, żem ja wtedy głupstwo zrobił!?

### Straszną groźba.

Znany dowcipniś Słowikowski, zje-dławszy się z kimś innym na bardzo

## Ostróżnie przy kupnie używanych rowerów.

Zandarm z Theesen koło Grabowa zauważył, że polscy robotnicy sezonowi, zatrudnieni w okolicznych folwarkach, pokupowali sobie używane rowery, znajdujące się zresztą w bardzo dobrym stanie. Fakt ten zwrócił uwagę policji kryminalnej, której dochodzenia wykazały, że kupione przez polskich robotników rowery pochodziły z kradzieży, dokonanej przez rzeźnika, niejakiego M., z Magdeburga. Rzeźnik został osadzony w areszcie, a rowery jako pochodzące z kradzieży, odebrano robotnikom, którzy postradzali rowery i pieniądze. Radzimy więc wszystkim, którzy pragną nabyć rowery, aby byli bardzo ostrożni przy kupnie już używanych maszyn.

Pan Witold Choiński, który nadesłał nam powyższą informację, pisze do nas w tej sprawie, co następuje:

Szanowna Redakcjo!

Polscy robotnicy sezonowi, pracodawcy jakiś czas w Niemczech, dzięki swej oszczędności, szybko dochodzą do grosza, za który zaopatrują się w różne przedmioty, pomiędzy nimi i w koła. Rzeczywiście taki żelazny konik jest bardzo praktyczny: bo czy to po skończonej pracy skoczyć przedko po jaki zakup do oddalonej niereż wsi, czyli też użyć przejażdżki po szosie dla samej tylko przyjemności,

rower zawsze się przyda. Ale to najgorsze, że ludzie nasi przy kupnie roweru nie zwracają na nic uwagi: ten i ów jest rad, że tania dobre koło kupił. Ale jakże przedko nieraz taka radość w smutek się zamienia! Jako przykład niechaj posłuży poprzedzająca list notatka, wzięta z jednego z pism niemieckich, z której wynika, że nie dość, iż pokupowane przez robotników polskich kradzione koła im odebrano, ale za paserstwo mogą tacy robotnicy być jeszcze karani sądownie. A Niemcy mogą powiedzieć, że się nasi robotnicy ze złodziejami kumają, co przecie wcale nie potrzebne. W Polsce można dobre koło, wyrobu krajowego kupić już za 180 złotych. (Doskonałe polskie rowery marki „Lucznik”. — Przyp. Redakcji.) Jadąc do Niemiec na roboty, można dla swojej potrzeby takie koło z Polski zabrać. Gdy tak będziesz czynić, polski robotniku, to nie tylko złodziej swoim ciężko zapracowanym groszem nie wesprzesz, ale, co najważniejsze, będziesz popierać fabryki krajowe, w których nawet sami pracować będziemy mogli. A więc robotnicy polscy, nie kupujcie u złodziei rowerów, gdyż się w ten sposób tylko sami okradacie.

Z szacunkiem

Witold Choiński.

złej i ciasnej drodze, zawołał: „Wara, wara, bo ci tak uczynię, jak wczoraj tamtemu”. Bojąc się nieprzyjemności figlarza, jadący ustąpił, ale potem zapytał: „Cóżbys mi uczynił, gdybym ci nie ustąpił? — „Tobym ja tobie był ustąpił, jak wczoraj tamtemu” odpowiada figlarz Słowikowski.

## Przysłowia polskie.

Czytajcie i powtarzajcie przysłowia polskie, gdyż w przysłowia- ch jest zawarta mądrość narodów. Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje! Zgoda buduje, niezgoda rujnuje! Strzeżonego — Pan Bóg strzeże. Ziarno do ziarnka, a zbierze się miarka!

## Konkurs zagadkowy.

### Zagadka Nr. 1.

Żółty, słodki, w smaku miły, Z kwiatów pszczołki go zrobili?

### Zagadka Nr. 2.

Okrągłe, rumiane, rośnie na drzewie, Za dawnych czasów smakowało Ewie?

### Zagadka Nr. 3.

Baran beczy, drzewo wzdycha, Koń ciągnie, chłop popycha? — Rozwiązanie zagadek podamy w następnym numerze.

## Odpowiedzi redakcji

Pan Tomasz Krawiec. O ile Pan posiada prawo do świadectwa uprawniającego (Befreiungsschein'u), a syn Pański liczy dopiero 17 lat, natenczas i on również ma prawo jako niepełnoletni do stałego pozostania w Niemczech w myśl art. 3 polsko-niemieckiej umowy rolnej. Niech więc Pan stawi wniosek o wydanie synowi świadectwa uprawniającego do Niemieckiej Centrali Robotniczej. Gdyby Niemiecka Centrala Robotnicza odmówiła, natenczas niech Pan prosi o pomoc Konsulat Polski.

Pani Franciszka Jand. Żądany adres jest następujący: Köln-Fuhlingen, Kreuzhofstr. 13, Post Worringen.

Pan Witold Choiński. Bardzo serdecznie dziękujemy za nadesłane nam informacje i dołączone nakazy płatnicze odnośnie podatku kościelnego. Oczywiście prosiliśmy Konsulat berliński, aby natychmiast wniósł stosowną interwencję do właściwych władz niemieckich.

Pan Piotr (nie Peter) Wojew. Przesłane nam na pokaz pieniądze papierowe z czasów wojennych, t. z. „Darlehns-Kassenscheine” nie mają obecnie już żadnej wartości. Widocznie wiadomość, którą Pan rzekomo wyczytał w piśmie, dotyczy czego innego. Na dalsze zapytanie, czy żona robotnika, który już posiada świadectwo uprawniające (Befreiungsschein), ma również prawo do takiego świadectwa, wyjaśniliśmy, że tak. Żona musi bowiem dzielić miejsce pobytu męża, a tem samem zyskuje również wszystkie prawa swego męża, wynikające dla niego z konwencji polsko-niemieckiej.

Pan Bolesław Drobnia. Sprawę Pańską przedstawiliśmy natychmiast Konsulatowi w Berlinie z prośbą o udzielenie Panu dalszej pomocy. Ze swej strony już dziś wyjaśniliśmy, że pracodawca musi otrzymać zezwolenie na dalsze zatrudnianie Pana z chwila, kiedy Pan pracuje u niego jako robotnik sezonowy i podpada Pan pod postanowienia konwencji polsko-niemieckiej. Nadto nikt nie ma prawa zmuszać Pana do powrotu do kraju dopóty, dopóki Konsulat nie przeznaczy Pana ewentualnie do powrotu. Niech Pan to wyjaśni swemu pracodawcy.

Pan Moraw. Dziękujemy Panu za słowa uznania dla naszej pracy. Gazet, o które Pan pyta, na terenie Niemiec niema.

Pan Stanisław Zur. Sprawa Pańska i Kopyt. Jest nam najdokładniej znana. Niech Pan będzie spokojny i nie martw się, gdyż dochodzenia wykazały, że czynione Panu zarzuty okazały się niesłuszne. Jeżeli „Głos Ludu” notatkę tę umieścił, to uczynił to wi- docznie w najlepszej wierze, iż informator podaje ściśle wiadomości.

Pan Piotr Szczyp. Władze kanadyjskie wymagają od każdego emigranta, aby był w posiadaniu paszportu krajowego. Innymi słowy znaczy to, że do Kanady można wyjechać jedynie z Polski. Wszelkie więc zabiegi Pańskie w Niemczech czynione, są bezcelowe.

Pan Witold Choiński. Jak zwykle, przesyła nam Pan bardzo cenne informacje i uwagi. Dziękujemy Panu za nie. Widzi Pan, że skorzystaliśmy z nich.

Pan Wincenty Ryp. List Pański w sprawie plac taryfowych przesyłał do Konsulatu w Essen z prośbą o udzielenie Panu stosownych wyjaśnień.

Leonek J. Drogi Leonku! Bardzo dziękujemy Ci za kartkę, którą nadesłałeś z podziękowaniem za przesłanie czytanka. Bardzo nas cieszy, że już trzy razy przeczytałeś elementarz i że

obecnie zabierasz się do „Czytanek”. Naturalnie, że sprawisz nam największą radość, gdy otrzymamy od Ciebie kartkę, napisaną po polsku.

Pani Maria Waż. Prosiłmsy Konsulat w Monachjum, aby przesłał Pani natychmiast kartę płatniczą do P. K. O. i odpowiednią notatkę, wyjaśniającą wszelkie formalności, związane z przesyłką pieniężną do kraju.

Pan Zacharjusz Ko. List otrzymaliśmy. Sprawę zbadamy zupełnie dokładnie i udzielimy Panu stosownych wyjaśnień w przyszłym „Dodatku”.

Pan Fr. Pluc. Dziękujemy za słowa uznania dla naszej pracy. W sprawie świadectwa uprawniającego (Befreiungsschein'u) zwróciliśmy się do Konsulatu w Berlinie z prośbą o ponowne zbadanie sprawy. Wedle Pańskiego sposobu przedstawienia sprawy w liście, przysługuje Panu istotnie świadectwo uprawniające. Co się tyczy wyjazdu wspomnianej w liście robotnicy do Ameryki, to wyjazd jej może nastąpić dopiero po uzyskaniu wizy amerykańskiej. To zaś trwa niestety kilka lat. W każdym razie radzimy, aby robotnica dokumenty swe przesyłała do przejrzenia listem poleconym do Konsulatu polskiego w Berlinie. Jest rzeczą możliwą, że Konsulat będzie mógł jej sprawę dokładniej wyjaśnić.

Pan Antoni Klim. Pyta Pan, czy robotnica sezonowa, która wyjdzie za mąż za robotnika, posiadającego świadectwo uprawniające (Befreiungsschein), ma prawo pozostania na stałe w Niemczech? Oczywiście, że tak, gdyż przez zamążpójście uzyskuje wszelkie prawa męża.

Pan Kraw. List Pański przeczytaliśmy bardzo uważnie i stwierdzamy, że świadczy on o Panu bardzo dobrze. Jednakże w Pańskich rozmyślniach zachodzi zasadnicza pomyłka, a mianowicie ta, że łączy Pan oszczędność poszczególnego robotnika z ogólnopanstwowymi wydatkami. Idąc bowiem po linii Pańskich rozumowań, musielibyśmy powiedzieć, że robotnik, względnie nikt nie powinien oszczędzać, jeżeli państwo polskie buduje koleje, mosty, szpitale itd. Takie rozumowanie jest oczywiście niemożliwe. Czy natomiast państwo czyni wydatki mniej lub więcej uzasadnione, to kontrolować i decydować nie jest rzeczą oszczędzającego. My nawołujemy do oszczędności, bo oszczędność przynosi korzyść przede wszystkim swemu robotnikowi, a dalej zaoszczędzony wspólnie kapitał pozwala na rozbudowę państwa. Tylko oszczędność narodzi bogactwo i pozwala na to, aby wszystkim lepiej się wiodło. Mamy nadzieję, że przyzna nam Pan rację. Oczekujemy od Pana dalszych korespondencji. Może nam Pan opisać warunki pracy w folwarku, gdzie Pan pracuje. Chętnie je opublikujemy.

## Baczność Rodacy w Apoldzie i okolicy!

Związek Polskich Robotników Rolnych w Apoldzie, daje do wiadomości, iż w niedzielę 3 sierpnia b. r. odbędzie się nabożeństwo z polskim kazaniem.

W sobotę 2 sierpnia po południu sposobność do spowiedzi.

O godz. 3 po południu odbędzie się zabawa taneczna. O jak najliczniejszy udział Rodaków prosi

Zarząd.

## Przypominamy naszym Czytelnikom

że najprędzej, najłatwiej i najkorzystniej przesyłać zaoszczędzone pieniądze do Pocztowej Kasy Oszczędności (P.K.O.) w Warszawie lub przekazywać je przy pomocy tej instytucji rodzinom w kraju mieszkającym.